Nr 82 Kraków, Czwartek dnia 9 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr, 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Schönerer a dr Lueger.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Pomiędzy wiedeńskimi antysemitami ujawnia się coraz bardziej rozdział, wywołany wystąpieniem „wotanistów“ (-krajnych niemieckich narodowców) na pamiętnem zgromadzeniu niemiecko-narodowego Stowarzyszenia, w sali hotelu Wimbergera, na którem to zgromadzeniu nazwano dra Gessmanna „potomkiem żydów“, „żydowskim oszustem“, a ktoś z galerji zawołał: „Rzucajmy kufle!“ — nie, jak przez omyłkę wydrukowano w moim poprzednim liście zamiast: „szklanice“ — „szlafmyce“ na dra Luegera!“. Od czasu tego zgromadzenia prowadzi skrajno-niemiecki tutejszy organ *Ostdeutsche Rundschau* otwartą i stanowczą opozycję przeciw drowi Luegerowi i całemu jego stronnictwu, a „koszerne dzienniki“ miejscowe lubują się wielce w tem, co o chrześcijańskiej demokracji pisze ujemnego p. Wolf w swej *Ostdeutscherce.* Długo czekał na to Izrael i nareszcie doczekał się — odsieczy z tej strony!

Opozycja „wotanistów“ przeciw chrześcijańsko-socjalnemu stronnictwu wychodzi od samego Schönerera. On wydał hasło, on kieruje nią ze swojego *tusculum* zamkowego w Rosenau pod Zwetlem. Jest to przygrywka tylko do właściwego jego zamiaru: wzięcia znowu udziału w czynnem życiu politycznem, zrozumiała dobrze dla wszystkich, którzy znają charakter jego ambitny, nieznoszący obok siebie nikogo na stanowisku przewodnika stronnictwa. Miałżeby nieomylny papież niemieckich narodowców, ich ojciec — Schönerer, zadowolić się rolą podwodza w stronnictwie, którego niezaprzeczonym wodzem jest dr Lueger? Do takiej ofiary jest — jako żyw Wotan! — niezdolnym! On jest przeznaczonym wodzem, nowożytnym Hermanem z teutoburskiego born — on tylko, a nikt inny. Więc hejże na Soplicę-Luegera, chociaż wódz Chernsków z Zwetlu porywa się tym razem — z motyką na słońce, przeliczywszy się ze swojemi siłami. *Ostdeutscherka,* sekundowana przez własny organ Schönerera *Unverfälschte deutsche Worte,* może bowiem pisać, co się jej żywnie podoba, secesji pomiędzy 96 antysemickimi radcami gminnymi Wiednia z pewnością nie wywoła, lubo pomiędzy tymi rajcami znajduje się przeszło trzydziestu narodowców niemieckich.

W tem sztuka właśnie dra Luegera, iż umiał on pozyskać dla siebie wszystkie umiarkowańsze żywioły stronnictwa niemiecko-narodowego tak, iż obecnie Schönerer jest wodzem prawie bez armji a cały jego sztab redukuje się do pp. Wolffa Iro, Arnoszta, Kernreutera i jeszcze kilku, z których jednak żaden w wiedeńskiej Radzie gminnej nie zasiada. Poseł sejmowy i radca miejski Pacher jest wprawdzie bardzo bliskim Schönerera. jednak pomimo gorących jego nawoływań odda on z wszelką pewnością głos swój przy wyborze prezydenta miasta Wiednia tylko dr Luegerowi, nie mówiąc już o innych, jak radcy: Hipp, Tomola, dr Rader, dr Fochler, dr Pommer, dr Gruber, Rissaweg, dr Neumayr, którzy byli ongi ślepymi zwolennikami Schönerera, dziś jednak są — Luegerianami.

Dlatego radość Izraela nie posiada żadnego tła, że się tak wyrażę, praktycznej doniosłości. Dr Lueger bowiem pomimo wszelkiej jeszcze tak rubasznej i hałaśliwej opozycji „wotanistów“ wybrany będzie prezydentem przez wszystkich 96 radców antysemickich. Schönerer nie odbierze mu ani jednego głosu.

Służba salinarna.

Nie wielu znajdzie się zapewne takich, którzyby dobrze znali opłakany stan tak zwanych sług salinarnych. Dlatego wobec nastąpić mającej w niedalekiej przyszłości regulacji płac urzędników, oraz sług państwowych, pozwalamy sobie zwrócić uwagę reprezentantów naszych w Radzie państwa, by w odpowiedniej chwili nie zapomnieli także o sługach państwowych w c. k. Zarządach salinarnych i c. k. urzędach przedaży soli zajętych, których stanowisko tak co do wymaganych od nich kwalifikacyj, jak i pod względem samej pracy jest między wszystkiemi innemi kategorjami sług państwowych może najbardziej uciążliwem. Ustawa nazywa ich sługami i tak też ich traktuje: faktycznie jednak stopień wykształcenia, jakiego rząd od nich wymaga, skomplikowane i pełne odpowiedzialności funkcje, które ci ludzie mają wypełniać, przekraczają znacznie granice tego, czego się zwykło od sług państwowych wymagać.

I tak: gdy od sług państwowych w innych urzędach wymagają zazwyczaj tylko najelementarniejszej znajomości czytania i pisania, a czasem tylko jakich takich fachowych wiadomości, przeciwnie, od sług salinarnych żądają prócz ukończenia ośmioklasowej szkoły wydziałowej lub też trzech, względnie czterech klas gimnazjalnych, nadto zupełnie fachowego wykształcenia. t. j. od sztygarów: ukończonej szkoły górniczej i dowodu, że jako uczniowie górniczy obznajomili się praktycznie z obowiązkami swego zawodu. Od maszynistów domaga się władza odbytej praktyki z zawodu ślusarza maszynowego, tudzież świadectw. że uczęszczali na odnośne kursa państwowe i że złożyli z dobrym postępem egzamin państwowy. Po uzyskaniu dopiero tych kwalifikacyj, kandydat może być przyjętym do służby salinarnej w charakterze sztygara, polira szybowego lub budowniczego, rewirowego i t. d., a pomimo, że wszyscy ci c. k. słudzy salinarni bardzo ciężko muszą pracować w podziemiach przy blasku kaganka, w wilgotnem i zdrowiu szkodliwem powietrzu, lub w nieznośnym upale warzelni solnych od świtu do nocy, a nawet w potrzebie i noc całą, narażając częstokroć życie swoje; pomimo, że w ich rękach pozostaje bezpieczeństwo setek podwładnych im robotników górniczych, oraz majątek przynoszący państwu miljonowe dochody, mimo tego wszystkiego uposażenie ich materjalne jest tak nędzne, że nietylko wystarczyć nie może na najskromniejsze ich utrzymanie z rodzinami, ale nawet pozostaje daleko za tem, co zwykły robotnik, tak zwany górnik salinarny, zarabia. Ten bowiem pracując pilnie od godziny 8 rano do 2 popołudniu zarabia miesięcznie przeciętnie około 60 złr., a nawet i więcej. Porównanie to staje się jeszcze jaskrawszem, gdy się zważy, że pozostający w tym samym charakterze w prywatnych zakładach górniczych sztygar zarabia miesięcznie 120 do 140 złr. W pierwszym tedy przypadku miesięczny zarobek zwykłego górnika salinarnego, jeżeli nie przewyższa, to co najmniej dorównuje miesięcznej płacy sługi salinarnego, przyczem i tego pominąć nie można, że zwyczajny robotnik górnik ukończywszy swoje zajęcie około godziny 2 popołudniu, jeszcze innej, materjalne korzyści przynoszącej mu pracy może się oddawać. co się też zazwyczaj dzieje.

W drugim wypadku zarabia w prywatnych zakładach górniczych zatrudniony sztygar dwa razy tyle a nawet jeszcze więcej od sztygara w tym samym charakterze w salinach zatrudnionego, który gdy po za swojem zatrudnieniem w salinach żadnej innej pracy zawodowej już z tej przyczyny oddawać się nie może. że zajęcie w salinach wypełnia mu cały dzień, musi więc ograniczyć się tylko na tem skromnem wynagrodzeniu miesięcznem, jakie mu z kasy salinarnej bywa wypłacanem.

Otóż, jeśli uwzględnimy, że na podstawie obecnie obowiązujących przepisów najwyższy stopień płacy sług salinarnych w I klasie wynosi 600 złr. a. w. rocznie, najniższy zaś 350 złr. a. w., że posuwanie się z niższego do wyższego stopnia nastąpić może tylko w razie zawakowania odpowiedniego miejsca, co przy niższych stopniach płacy już dlatego staje się utrudnionem, że na sto posad wszystkich trzech stopni płacy przypada zaledwie $^1/_5$ część wyższej płacy i wskutek tego zdarza się, że sługa salinarny w najniższym stopniu płacy częstokroć całych lat 40 czekać musi, zanim zostanie posuniętym na stopień wyższej płacy; jeśli w końcu uwzględnimy, że roczna płaca 350 złr. a. w. na wyżywienie i utrzymanie rodziny sługi salinarnego najniższego stopnia, zazwyczaj z kilku głów złożonej. przy znacznej dzisiejszej drożyźnie żadną miarą wystarczyć nie może, sądzimy, że wobec tego nikt powątpiewać nie będzie, iż dzisiejsze uposażenie sług salinarnych nie odpowiada tym licznym obowiązkom, które na nich ustawa nałożyła i dlatego też koniecznej reformy wymaga.

Te w krótkim zarysie naszkicowane powody, dały asumpt sługom salinarnym do wniesienia za pośrednictwem swoich przełożonych władz obszernego memorjału, a właściwie petycji do ministerstwa skarbu o polepszenie ich bytu materjalnego oraz służbowego. Obszernego tego memorjału dla braku miejsca nie możemy powtarzać, zaznaczyć atoli winniśmy, że sługom salinarnym idzie w pierwszym rzędzie o to, by ze względu na wymagane od nich kwalifikacje w hierarchji państwowej posunięci zostali do stanu niższych urzędników (jak to już na kolejach państwowych co do pewnej kategorji sług państwowych uczyniono), aby dalej w związku z tem wydano dla nich dokładną i szczegółową pragmatykę służbową, nareszcie, aby podniesiono im dotychczasową płacę w ten sposób, by w III klasie najniższy stopień wynosił 500 złr. a w. rocznie, w pierwszej zaś klasie najwyższy stopień 900 złr. Na powyższe ze wszech miar uzasadnione żądania sług salinarnych, pozwalamy sobie zwrócić uwagę naszego Koła poselskiego w Wiedniu, aby w chwili, gdy na pełnem posiedzeniu przyjdzie pod obrady uregulowanie płac urzędników, oraz sług państwowych, nie zapomniano także i o sługach salinarnych, o których dotąd jakoś nikt nie pamiętał.

Rosyjskie zabiegi.

W *Przeglądzie Wszechpolskim* pojawiła się korespondencja z Warszawy, z której przytaczamy co następuje:

„Hr. Szuwałow miał w planie pewne reformy administracyjne, z których sobie wiele w pewnych sferach obiecywano. Obiegały nawet pogłoski, że projekty jego władza zatwierdziła. Obecnie jednak wiadomo już, że w Petersburgu mu powiedziano, iż „teraz nie czas na reformy“. Nie miały to być zmiany polityczne, nie szło o odstąpienie od polityki, przyjętej względem Polaków — szło o zmiany administracyjne, mające ułatwić rządzenie krajem. uporządkować nieco pewne stosunki, w których tkwi wiele błędów zasadniczych. Nie zgodzono się jednak nawet na to.

Nie pozostanie u nas jednak wszystko po dawnemu, przeciwnie, będziemy mieli bardzo ciekawe nowości, wśród których pierwsze miejsce zajmie rządowa oświata ludu.

Okazuje się, że od pewnego czasu odbywają się w tej sprawie poufne narady najwyższych przedstawicieli rządu w naszym kraju. Biorą w nich udział: Szuwałow, Apuchtin, Jankulio, Brock, Pietrow i inni. Owocem tych narad był wniosek, że chcąc przystąpić do ludu ze skutkiem, chcąc pozyskać jego zaufanie i wywrzeć nań wpływ w duchu rządowym, trzeba do udziału w sprawie dopuścić pewną ilość przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Do współzawodnictwa więc z dotychczasową pracą nad ludem, prowadzoną przez ludzi uczciwych, do rozmaitych sfer należących, ma być zawiązane nowe „Kółko oświaty ludowej“, złożone z przedstawicieli rosyjskiej administracji, władz wychowawczych, żandarmów, policjantów, no i... przedstawicieli naszego społeczeństwa. A skąd wziąć ostatnich?

Szuwałow zaprosił do siebie na objad ks. Michała Radziwiłła, prezesa warsz. Towarzystwa Dobroczynności, dla pomówienia z nim o sprawach Towarzystwa, i zaproponował mu bardzo ogólnikowo udział w pracy nad uporządkowaniem czytelnictwa ludowego. Ks. Radziwiłł zajmuje dość odpowiedzialne stanowisko publiczne, jest poniekąd literatem, pomimo to jednak nie posiada on znajomości dobrej naszych spraw i nie orjentuje się w nich należycie. Wyłączność kastowa zamknęła umysł jego w ciasnych granicach, nie pozwalając mu zbliżyć się do społeczeństwa, zrozumieć jego interesów. — W sprawie czytelnictwa ludowego ma on jedną tylko zasadę, którą wysuwa na każdym kroku, mianowicie, że na lud trzeba oddziaływać w duchu religijnym. Po za tem niewiele on widzi. Gdy mu Szuwałow przedstawił swą propozycję, gdy sprytnie ozdobił ją frazesem o potrzebie oddziaływania w duchu religijnym, niezbyt

sprytny książę został pozyskany. Nastąpiło porozumienie.

Tym sposobem projekt komitetu urzędowego do oświaty ludowej wszedł na drogę urzeczywistnienia. Ks. Radziwiłł zaproponował do niego hr. Ostrowskiego i hr. Rodryga-Potockiego, później zaś, gdy go Pietrow (pomocnik generał-gubernatora) rewizytował, podać mu miał listę jeszcze dwudziestu osób, które w pracach komitetu mogą być przydatne. Wtedy dopiero, mając zapewnioną pomoc ze strony Polaków i sankcję z ich strony, potrzebną dla popularności komitetu, wystąpiono z projektem w pismach rosyjskich. Dotychczas, o ile mi wiadomo, komitet nie jest jeszcze ostatecznie ukonstytuowany. Ludzie, usposobieni optymistycznie, spodziewają się, że wymienieni wyżej panowie, zorjentowawszy się w celach tej nowego rodzaju oświaty, cofną się od współpracownictwa z działaczami rządowymi. Niezadługo przekonamy się, czy nadzieje te są uzasadnione. Gdyby atoli komitet w takim składzie, jaki jest projektowany, rozpoczął swoją działalność, gdyby sprawa rozdwojenia narodowego aż tak dalece postąpiła, to zdaje się, że w krótkim czasie wieleby się zmieniło we wzajemnym stosunku rozmaitych warstw naszego społeczeństwa.

Tyle korespondent warszawski *Przeglądu Wszechpolskiego*, na którego odpowiedzialność powyższe szczegóły podajemy.

Z KRAJU.

Wieprz przy Andrychowie 7 kwietnia.

(List orygianalny Głosu Narodu).

Niestety, nie w tej mierze co oświata pozostają u nas stosunki materjalne włościan! Ludność uboższa trudniła się do niedawna tkactwem i długo nawet był tu cech tkaczów. Kiedy atoli żydzi z Andrychowa opanowali handel ich wyrobów, tkacze nasi popadłszy w nędzę, przestali istnieć. To samo dzieje się dzisiaj w okolicznych wioskach: Brzezince, Sulkowicach i Roczynach. Niejeden syn Abrahama z Andrychowa, gdy rozpoczynał „interes“, był hałaciarzem, posiadającym zaledwie kilkaset złr.; dziś ma już kilkadziesiąt jeśli nie kilkaset tysięcy, ubiera się elegancko, jada ostentacyjnie szynkę... a biedny tkacz przymiera cały rok głodem. Smutna to historja, ale prawdziwa!...

Nie brak wprawdzie zamożnych i wielkich gospodarstw, liczących 50 morgów gruntu i więcej, ale właściciele kilkumorgowych gospodarstw podupadli bardzo. Nieszczęsne dzielenie gruntów, straszna w swych skutkach opieka, jaką nad nimi, niby sępy drapieżne, roztoczyli nasi serdeczni... żydzi z Andrychowa, oraz gorączkowe zaciąganie długów w Bialskiej kasie — zrujnowały ich bardzo! Kiedy przed śmiercią ojciec jakiejś rodziny podzielił n. p. ośmiomorgowe gospodarstwo między trzech, czterech i więcej synów, ci budowali potem domy i stodółki. — Wówczas to jedni z żydów andrychowskich pożyczali im pieniędzy na lichwiarskie procenty, drudzy kredytowali zboże, lub sprzedawali koniczynę nasienną w ten sposób, że chłop brał kilka litrów koniczyny za 3 złr. 80 ct. na kredyt w kwietniu, a na św. Michała płacił 5 złr., czyli przeszło 70$^{0}/_{0}$! Nie lepsze od tego wszystkiego było zaciąganie długów w Białej, gdzie prawnicy chłopu polskiemu życzliwi, zdzierali ich niemiłosiernie przy sporządzaniu skryptów dłużnych! Dzisiaj kuzyn jednego z tych lichwiarzy wystawia, z powodu dłużnych mu 2 złr. 98 ct., dobytek chłopski na licytację, odbyć się mającą dnia 23 kwietnia b. r., wedle obwieszczenia sądu andrychowskiego, l. 1075. Niektórzy adwokaci w naszych stronach nie znają także litości. Sprzedali chłopom w sprawach żydowskich już wiele gospodarstw. Rozgoryczenie między włościanami z tego powodu wielkie. Niedawno zajął sądownie jeden adwokat, syn ludu, biednemu chłopu prosiaka małego — jedyny dobytek! Zmartwiony biedak zaniósł na swych rękach prosiaka do kancelarji owego mecenasa, a zostawiając mu go tamże, rzekł z goryczą: „Bierz pan!“ Do tego wszystkiego dzierżawca prawa targowego w Andrychowie postępuje sobie z nami zupełnie dowolnie. Gdzie według taryfy należą się n. p. 3 ct. bierze 10 ct., lub ile mu się uda. Sekretarz naszej gminy, p. Józef Migdałek, weteran w służbie gminnej, piastujący przytem z chlubą dla nas godność członka Wydziału powiatowego, ogłosił nam w gminie, ile i za co należy się według taryfy opłacać. Gdy więc teraz opieramy się grzecznie i słusznie i nie chcemy płacić tego, co mu się nie należy, lży nas i jego ostatniemi wyrazy. Policjanci miejscy milczą, magistrat zaś czy nie chce, czy nie jest dość energiczny, by zapobiedz zatargom i nienfności. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 1 listopada 1854, l. 24642, „magistrat winien przed targiem w należyty sposób taryfę ogłosić, a dzierżawca winien taryfę opłat dozwolonych, urzędownie stwierdzoną, kupcom jarmarcznym i targowym na żądanie okazać“. Tymczasem ani jeden, ani drugi nie myśli wcale zastosować się do tego!

Na zakończenie dodajemy, że w samym Wieprzu zamieszkali żydzi robią interes chyba „jajkiem i skórkiem“. Skarżą się, że urząd gminny nie popiera ich i wynoszą się powoli. Kiedy przed kilku laty dzierżawca prawa propinacyjnego w Andrychowie, naturalnie żyd, postawił u nas karczmę, urząd gminny oparł się stanowczo temu, a wspomniany wyżej p. Migdałek tak pokierował procesem, że żyd jak niepyszny zabrać sobie musiał karczmę.

Trzej niesemici.

Grunty podlegające wspólnemu używaniu w Galicji.

Krajowe biuro statystyczne, pozostające pod kierunkiem prof. dra Pilata wystąpiło obecnie z dwiema nowemi pracami statystycznemi o stosunkach krajowych.

Pierwsza praca dotyczy gruntów, podlegających wspólnemu używaniu w Galicji. Autor tej pracy prof. dr Pilat opracował nader bogaty materjał dla obrad nad projektem ustawy krajowej o podziale lub regulacji użytku gruntów wspólnie używanych.

W dniu 7 czerwca 1883 roku wydane zostały trzy ustawy państwowe, zmierzające do poprawy wadliwych stosunków posiadłości rolniczych i leśnych. Pierwsza z nich zawiera przepisy o komasacji gruntów; druga o wyłączeniu obcych gruntów, t. zw. enklaw, z lasów i o zaokrągleniu granic lasów; trzecia wreszcie obejmuje przepisy o podziale wspólnych gruntów i uregulowaniu wspólnych praw użytkowania i zarządu. Ustawy te, obejmujące postanowienia, których uzupełnienie i szczegółowe przeprowadzenie pozostawiono ustawodawstwu krajowemu, wytworzyły podstawę, na której mogła rozpocząć się akcja ustawodawcza kraju, celem poprawy stosunków posiadania gruntów rolniczych i leśnych we wskazanym kierunku.

W roku 1891 odbyła się w namiestnictwie przy udziale delegatów Wydziału krajowego i Towarzystw rolniczych konferencja, na której nastąpiło porozumienie co do zastrzeżonych ustawodawstwu krajowemu postanowień ustawy komasacyjnej i ustawy o wyłączeniu cudzych gruntów (enklaw) z obrębu lasów, natomiast co do ustawy o podziale lub regulacji użytku gruntów wspólnych, uchwalono przed decyzją co do treści postanowień, zastrzeżonych ustawodawstwu krajowemu, przeprowadzić jeszcze badania w dwojakim kierunku: po pierwsze zebrać wiadomości o gruntach wspólnie używanych w obrębie Galicji, o rodzaju ich uprawy, o sposobie i warunkach ich używania; powtóre zażądać ze strony namiestnictwa od starostw, zaś ze strony Wydziału krajowego od wydziałów powiatowych, opinji o projekcie ustawy co do podziału lub regulacji użytku gruntów wspólnych, której to opinji od owych władz dotąd jeszcze nie zasięgano.

Przyczyną, dla której konferencja uznała co do tej sprawy poprzednie badania w powyższych kierunkach za potrzebne, było przedewszystkiem przekonanie o nadzwyczajnej doniosłości dla naszego kraju sprawy niniejszej. Ustawa o podziale lub regulacji gruntów wspólnie używanych będzie się bowiem odnosiła także do gminnych pastwisk i lasów, które zajmują w Galicji obszar przeszło pół miljona morgów. Ewentualny podział tych gruntów, używanych dotąd wspólnie pomiędzy uprawnionych, sprowadziłby radykalny przewrót w sposobie gospodarowania i wogóle w warunkach egzystencji około miljona gospodarzy włościańskich. Jeżeliby jednak, zgodnie z opinją z góry powszechnie ustaloną, nie myślano o podziale, jako o rzeczy niepożądanej przynajmniej obecnie i na czas dłuższy tak ze stanowiska interesów ogólnych jak i ze stanowiska bardzo przeważnej większości obecnych używaczy, to przewidziana w przyszłej ustawie druga ewentualność, to jest regulacja wspólnych praw użytkowania, połączona z podniesieniem kultury, mianowicie pastwisk gminnych, może znakomicie zwiększyć wydatność tych gruntów przez osuszenia i inne meljoracje, oraz uporządkować korzystnie sposób używania a przez to przynieść największe korzyści gminom i całemu gospodarstwu krajowemu. Projektowana ustawa pozwala w tym właśnie kierunku przy sposobności wydania orzeczeń regulacyjnych rozwinąć działalność istotnie skuteczną, stanowczo skuteczniejszą od tej, jaką wobec braku odpowiednich postanowień prawnych mogły rozwijać dotąd wydziały powiatowe i Wydział krajowy z tytułu nadzoru nad majątkami gminnemi.

Z pracy prof. dra Pilata dowiadujemy się, że obszar gruntów wspólnie używanych w 67 powiatach, z których nadesłano daty, wynosi 617.028 morgów 670 sążni □. Najwięcej gruntów wspólnie używanych w stosunku do obszaru nietabularnego wykazują dwa powiaty, zostające w całkiem odmiennych zresztą warunkach; Tarnobrzeg, gdzie 24·11$^{0}/_{0}$ obszaru mniejszej własności podlega wspólnemu używaniu i Dolina, gdzie na grunty wspólnie używane wypada 22·65$^{0}/_{0}$ obszaru mniejszej własności. Powyżej 10$^{0}/_{0}$ obszaru tej własności, zajmują grunty wspólnie używane w 20 powiatach, któremi są powiaty górskie, jak: Kosów, Nadwórna, Nowy Sącz Limanowa, Krosno, powiaty nad Sanem i jego dopływami położone, jak: Nisko, Jarosław, Jaworów, Rawa, Cieszanów, Mościska, Rudki i Gródek; dalej z powiatów naddniestrzańskich: Drohobycz, Sambor, Żydaczów; wreszcie Ropczyce, Przemyślany, Sokal i Kołomyja. — Grunty wspólnie używane trafiają się w niektórych powiatach we wszystkich gminach, w innych zaś powiatach mniejsza lub większa ilość gmin nie wykazuje żadnych gruntów, wspólnie używanych. Powiaty, w których ilość gmin nie mających wcale gruntów wspólnie używanych, nie przenosi jedenastu, leżą wszystkie we wschodniej części kraju, z wyjątkiem trzech: Krakowa, Jasła i Nowego Targu.

Najwięcej gmin, mających rozległe wspólne pastwiska z obszarem ponad 100 morgów, wykazują niektóre powiaty wschodnie. Należą tu: Sambor (51·72$^{0}/_{0}$), Drohobycz (65·82$^{0}/_{0}$), Żydaczów (44·45$^{0}/_{0}$), Dolina (61·80$^{0}/_{0}$), Nadwórna (60·87$^{0}/_{0}$) i w. i.

Bardzo szczegółowy i nader interesujący materjał podaje prof. dr T. Pilat o sposobach używania wspólnych gruntów. Postępowanie w tym względzie jest bardzo rozmaite. W przeważnej ilości wypadków albo grunty takie są wydzierżawione, lub też uprawnieni za używanie n. p. pastwisk, opłacają potrzebną kwotę na opłatę podatku gruntowego.

Na rozesłany kwestjonarjusz w sprawie projektowanej ustawy o podziale gruntów wspólnie używanych lub uregulowaniu użytku tychże, nie odpowiedziało 11 wydziałów powiatowych, które *pro memoria* wymienić należy, są to: Tarnów, Łańcut, Nowy Sącz, Stryj, Kosów, Brzozów, Dobromil, Przemyśl, Gródek, Jaworów, Brzeżany.

Za ustawą, któraby zmierzała do uregulowania użytku grntów, wspólnie używanych, a ewentualnie także do ich podziału, oświadczyło się 53 starostw i 47 wydziałów powiatowych.

Wyłącznie za uregulowaniem wspólnego użytku i przeciwko podziałowi gruntów wspólnych oświadczyło się 21 starostw, a 15 wydziałów powiatowych.

Przeciw całej ustawie oświadczył się tylko wydział powiatowy w Zbarażu.

ZE ŚWIATA.

Paryż dnia 5 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dawny sekretarz stanu w ministerstwie oświaty, Turquet, który za czasów Juljusza Ferry'ego, był jedną z najwybitniejszych postaci w politycznym świecie paryskim, przed kilku laty, zniknął zupełnie z widowni. Początkowo sądzono, że wyjechał do Ameryki południowej i zajmowano się jego podróżą, komentowano ją, ale wreszcie nowe wypadki zajęły uwagę ogólną i pan Turquet poszedł w zapomnienie. Oportunista najczystszej wody, serdeczny przyjaciel Gambetty, wróg kościoła i duchowieństwa, należał do tych skrajnych żywiołów, które w Rzeczypospolitej widziały jedyne zbawienie, a pogrom kleru, jako aksjomat polityczny i socjalny. Elegancki, nadzwyczaj dobrze wychowany, bogaty, w salonach wielkich dam i półświatka, odgrywał rolę pierwszorzędną. Nikt jednak nie mógł przypuścić, że ów gentleman i lew światowy rzuci przyjemności życia i przywdzieje sukienkę zakonną. Tak się jednakże stało. W oddalonym klasztorze OO. Franciszkanów, położonym na stoku Normandji, odnaleziono brata Turqueta. Cichy i potulny, w czarnym habicie, z białemi paskami, odpowiadał skromnie na pytania. Pokora przebijała z jego ócz, a ręce złożone na krzyż, świadczyły wymownie, że ten człowiek zerwał raz na zawsze z marnościami i chce odpokutować za dawne grzechy. Spotkał go jeden z dobrych znajomych, znany bulwardier. Po rozmowie godzinnej opuszczając progi klasztoru, rzekł:

— Teraz wierzę, że djabeł może zostać mnichem.

Jest to największa pochwała, jaką można było przyznać panu Turquet'owi.

Ktoś z dowcipnych ludzi powiedział, że dziś socjaliści rządzą Francją i rzeczywiście nie omylił się. Partja socjalistyczna rozporządza 50 głosami w Izbie deputowanych i te głosy podtrzymują dotąd ministerjum Bourgeois. Premjer ministrów walczący zawzięcie z senatem, wobec Jauresa, Rouanota i spółki, odgrywa rolę manekina i składa im czołobitne ukłony. Podatek dochodowy przypadł do gustu komunardom i gabinet odniósł zwycięstwo. Przyjdzie inna kwestja, która się nie spodoba tym twórcom nowego porządku, a raczej nieporządku i pan Bourgeois odrazu runie z piedestału. Na to zdaje się, nie będziemy już długo czekali.

Minister marynarki Lockroy bardzo poważnie się zastanawiał, czy wielki piątek ma być obchodzony uroczyście na francuskich okrętach wojennych, lub też powinien wykreślić cały ceremonjał. Opinja publiczna jest zawsze dotąd potężną i brat Lockroy, jeden z szefów wolnych mularzy, musiał uledz jej parciu. We wszystkich portach, okręty zwiesiły pawilony. Co pół godziny rozlegał się wystrzał działowy. Muzyki nie grały a cała komenda odbywała się zapomocą piszczałki. Panu Lockroy było to bardzo przykro, ale trudno. Religja znaczy więcej od niego a ogół Francuzów przywiązany jest do katolicyzmu i i nie pozwala, żeby go deptano.

Pani Audifred, znana filantropka, zapisała 800.000 franków temu doktorowi, który wynajdzie sposób szczepienia suchot. Akt został sporządzony przed notarjuszem Olivant i pieniądze oddano do rozporządzenia akademji medycznej. Nietylko uczeni fran-

cuscy, lecz i zagraniczni, mają prawo korzystać z tej dotacji.

Rada miejska uchwaliła dawniejszy plac Malesherbes, nazwać placem „trzech Dumasów". Stanie bowiem na nim pomnik złożony z trzech figur, reprezentujących dziadka, ojca i wnuka rodziny Dumasów. Wszyscy trzej odznaczyli się w historji Francji. Dziad był tęgim jenerałem za czasów pierwszej rewolucji, ojciec i wnuk znakomitymi beletrystami. Monument stanie kosztem 300,000 franków, zebranych drogą składek publicznych.

W Courbevoie, pod Paryżem, żyło małżeństwo Lefort. On, szczupły, chudy, mizerny. Pani bardzo piękna, o karnacji rubensowskiej. Pobrali się obydwoje z miłości i interesu. Lefort, jako wyborny robotnik, zarabiał 300 franków miesięcznie. Żona utrzymywała handel win, licznie odwiedzany przez żołnierzy, nawet oficerów. Uroda szynkarki przyciągała licznych klientów, a złe języki utrzymywały, że nie zawsze była wierną mężowi. Afiszowała się nawet publicznie z jednym podoficerem kirasjerów a pana swego nazywała niedołęgą i idjotą. Lefort znosił długo szykany, aż przebrała się miara jego cierpliwości i przed pięcioma dniami, zabił swoją żonę kilkoma wystrzałami z rewolweru. Po spełnieniu czynu, poszedł do winiarni i z najzimniejszą krwią grał w pikietę i pił ze swymi przyjaciółmi. Wreszcie zakład zamknął i wziąwszy ze sobą kilka tysięcy franków, wsiadł do wagonu i pojechał do Strasburga. Tam go przyaresztowano. Po dopełnieniu formalności, będzie wydany władzom francuskim i stawiony przed sąd przysięgłych, który go naturalnie uwolni. Nie będzie to ostatni, ani pierwszy wypadek.

Paweł Lips i Joanna Laubet, kochali się szalenie. Rodzice jednak nie chcieli zezwolić na związek i kochankowie postanowili porzucić to marne życie. W tym celu przybyli do Paryża i najęwszy pokój w hotelu, otruli się w nocy arszenikiem. Ojciec Lipsa, z rozpaczy zastrzelił się, a żona jego dostała obłędu. Podobne tragedje przytrafiają się prawie codziennie nad Sekwaną. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Wielkie szczęście dla mieszkańców, że targowica przejezdna znajduje się na każdej ulicy, bo rzadko która gospodyni miałaby odwagę udać się na właściwą targowicę miejską. Znajduje się ona na jakimś niewielkim placyku, wśród sieci wąskich i krętych uliczek, a zapachy, jakie tam panują, mogą zdenerwować najsilniejszy organizm. Pochodzi to stąd, że ryba jest głównym artykułem włoskich targowic — a czy nieżywa ryba pachnie, o tem ponoś wszyscy wiecie. Zanim Dante zaczął pisać „Piekło", musiał przejść się kilka razy przez *Mercato vecchio* we Florencji. Ja tam byłem raz tylko i do dziś mam dosyć tej przyjemności.

Środkiem ulicy ciągnie tłum przechodniów, istne mrowisko. Włosi są wygodni, więc nie lubią chodników, na których bezustannie trzeba innych wymijać. Oni idą samym środkiem ulicy, a dorożki tak są do tego przyzwyczajone, że one przechodniom, nie zaś przechodnie im się ustępują. Każdy mężczyzna ma strój skromny i kapelusz w tył zasunięty; każda kobieta z ludu i z niższej warstwy mieszczańskiej ma ramiona i piersi do połowy obnażone. Im gorąco — więc się nie żenują.

Z powieści, których tyle napisano we wszystkich językach, wiecie zapewne, jak włoska rasa wygląda, nie będę was zatem nudził jej opisem. Nadmienię tylko, że wszędzie na półwyspie widać rysy ostre, które artysta prędko uchwyci. Są głowy piękne, pełne, o linjach szlachetnych, jak rzeźby starożytne — i suche, kościste, wywiędłe, jak głowy trzech Parek Buonarottego. Oko świeci czasem złowrogim ogniem wulkanu, ale najczęściej, mimo że duże i piękne w oprawie, patrzy przed siebie bezmyślnie. Takie oko spotkacie na całym Wschodzie. Im rasa cywilizacyjnie starsza, tem wybitniejsze rysy jej twarzy; praca ducha, ciągnąca się przez długie wieki, wyrabia ostre linje; im młodsza, tem mniej wybitny rysunek jej oblicza. Ludy, które zalały półwysep Apeniński, o ileż wieków nadciągnęły wcześniej i prędzej żyć zaczęły, niż te, które osiedliły się na równinach środkowej i północnej Europy.

Wchodzę na główny plac. W tej samej chwili dwudziestu dziennikarskich kolporterów ze wszech stron mnie otacza. Ten wciska *Diritto*, drugi *Nazione*, trzeci *L'Opinione*, a ostatni, domyślając się, żem cudzoziemiec, gwałtem żąda, bym kupił najświeższy numer francuskiej *L'Italie*. W prawdziwym jestem kłopocie, nie wiedząc, które pismo wybrać. Z kłopotu jednak wybawia mnie chwilowo szesnastoletnia dziewczyna, która przebiwszy się przez tłum, podaje mi bukiecik kwiatów, mówiąc:

— *Buon giorno, Signor!*

Ach, to nasza piękna fioraja, że też ona nas poznała! Ona zna każdego, każdemu poda bukiecik na długiej szypułce, od nikogo pieniędzy nie żąda i każdego wita, jak starego znajomego. Raz, drugi i trzeci weźmiesz kwiatki, potem przyjdzie ci na myśl, że takich grzeczności od biednej dziewczyny zadarmo nie godzi się przyjmować — więc przy najbliższej sposobności dasz *lirę*, albo jeśliś bogaty *scuda*, poczem bez wyrzutu sumienia możesz cały miesiąc brać bukieciki. Jeśliś skąpy, lub niedomyślny, nic ci nie powie; ale po kilku miesiącach, gdy będziesz stał w gronie znajomych, fioraja przybiegnie, wszystkim kwiatki wręczy, tylko ciebie ominie... Włoch nie lubi kwiaciarek. Gdy która doń się zbliża, macha ręką zdaleka, wołając: *Grazie!* i coprędzej czmycha w inną ulicę. Kwiatki kosztują, a o pieniądze dziś trudno... Za to cudzoziemcy między nimi głównie Anglicy, przynoszą każdego dnia wieczór całe snopy kwiatów i wstawiają je do wody, myśląc, że są wieczne. Ale kwiaty fioraji to jak jej miłość! Zerwane u samej główki i przymocowane nitką do sztucznej szypułki, jaśnieją dzień jeden — aby nazajutrz zwiędnąć!...

Wziąłem kwiatki, kupiłem dwa dzienniki i pobiegłem odwiedzić jednego z lepszych znajomych.

— Nie ma pana Dolci — odpowiedziała mi dziewczyna o twarzyczce pięknej, jak starożytna kamea, stając w drzwiach na pół otwartych.

— A gdzieżbym go teraz mógł zastać? Mam pilny interes.

— Wszak to ósma, więc u balwierza.

Zapomniałem, że o tej godzinie każdy Włoch przyzwoity odwiedza swego balwierza. Idzie on tam czasem, by brodę ogolić, najczęściej, by znajomych zobaczyć i chwilę z nimi pogawędzić. Sklepy balwierzy to istne jaskinie. Czarne, okopcone, ponure. Dokoła stoją bądź ławki, bądź stołki, na nich siedzą goście codzienni. Jedni czytają dzienniki, drudzy piją czarną kawę, którą chłopcy przynoszą z pobliskiej kawiarni. Golarnia i kawiarnia w starych miastach włoskich, to bracia Siamscy. Nie raz się zdarzy, że właśnie gdy gość weźmie do rąk filiżankę, balwierz wzywa go, by usiadł na krześle pośrodku izby, ponieważ przyszła kolej na jego brodę. Wezwany siada i podczas gdy cyrulik mydłem go naciera, on kawę popija. Dobrego apetytu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigrement. (20)

(Ciąg dalszy).

Wydało jej się, że uczynił aluzję do prowadzenia się swojej matki i rzekła żywo:

— Mów pan, słucham.

— Powody moich cierpień... zamilczę, pani zrozumie dlaczego...

Niesłychanie wzruszona, że odnalazła bodaj pewną delikatność u istoty, którą miała za odartą ze wszelkich szlachetnych uczuć, pochyliła głowę i szepnęła:

— Rozumiem!...

— Pomimo robaka, co toczy duszę moją, jest pani więc przekonaną, że mogę myśleć o zajęciu jakiego stanowiska na świecie, to jest o stworzeniu sobie gniazdka domowego?... Gniazdka, w którem panowała wzajemna miłość i szacunek wzajemny; a co za tem idzie: szczęście zdolne oprzeć się wszelkim boleściom, wszelkim życiowym zawodom?...

Tkliwa dusza Lydji doznała jakby wstrząśnienia. Jakto?... Karol Pigaletti, którego baronowa sądziła tak surowo, żywił podobne pragnienia?...

— Ależ bezwątpienia — rzekła. — Dążenia to najszlachetniejsze i najzupełniej słuszne?... Stworzyć sobie ognisko, rodzinę, kochać stale istotę dobrą i uczciwą, cieszyć się jej wzajemnością, podtrzymywać się w chwilach upadku, cóż może być nad to piękniejszego?...

— Więc zdaniem pani, ja miałbym prawo myśleć o spełnienin moich marzeń?... Przypuszcza pani, że kobieta inteligentna, mogłaby nie zważać, na nędzne moje pochodzenie?...

Ponieważ głos Karola zadrżał i uległ jakby wzruszeniu, Lydja podniosła oczy i odpowiedziała:

— Jeżeli kobieta przez pana wybrana, posiadać będzie serce szlachetne i wyższy umysł, będzie kochała pana tem silniej, bo sama jedna posiędzie wszystkie myśli twoje.

— O! panno Lydjo, mają rację ci, którzy cię zowią aniołem!... O dzięki ci! dzięki stokrotne?... Gdybyśmy nie mieli świadków, ukląkłbym u stóp twoich!...

Zdawało się, że wzruszenie przytomność mu odejmuje. Po chwili przemówił znowu:

— O! tak, tak, osoba, którą pragnąłbym pojąć za towarzyszkę, ma serce zacne... uczucia wzniosłe i czyste!...

Czy jest kobieta, nieciekawa historyj miłosnych?... Lydja uśmiechała się, bo była o sto mil od prawdy.

— Więc spotkałeś już przyszłą towarzyszkę życia, panie Karolu? — zapytała.

— Oddawna.

— Zna ona uczucia pańskie?... A jeżeli zna, to pewna jestem, że je podziela?...

— Nie zna wcale!...

Chłód jakiś owiał pannę Berthier. Przypomniała sobie zdanie matki przybranej:

— Pigaletti do wszystkiego są zdolni... nie ma dla nich nic świętego...

I Edyta i Leon byli tego samego zdania, baronowa dodawała jeszcze:

— Chciwi są i wyrachowani do podłości!...

Czyżby ją podchodził jak wytrawny komedjant, jak zuchwały pyszałek, chcący złotem zmyć z siebie błoto pochodzenia, czyżby on... Karol Pigaletti miał odwagę zwrócić się do niej?... Do niej, biednej, zrezygnowanej kaleki, do niej, co znała tak dobrze położenie swoje, co wiedziała, że słodkie uciechy rodzinne, że niezrównane nigdy z niczem radości macierzyństwa, były dla niej rzeczą niedostępną? Pod wrażeniem tych myśli, głosem lodowatym, niepodobnym do jej zwykłej tkliwej i słodkiej intonacji, odrzekła:

— Wypadałoby panie Pigaletti, zanim spełni się marzenie twoje, boć może nawet zakończyć się przykrym zawodem, wypadałoby bodaj pomówić z rodzicami tej, którą pragniesz poślubić.

— Ona nie ma rodziców, proszę pani.

— Ah!

Piękne, aksamitne oczy panny Berthier spojrzały na Karola badawczo a chłodno; delikatne nozdrza drżały, gdy się odezwała znowu.

— Niepodobna!...

— Tak jest... Rodzice jej nie żyją.

— Musi mieć w takim razie opiekuna, wuja albo innego jakiego krewnego... albo choćby zakonnicę, która w klasztorze matkę jej zastępowała?... Do tych osób, panie Pigaletti, powinieneś zwrócić się z prośbą swoją.

— Wolałbym usłyszeć słowo otuchy, wprost od tej, którą kocham...

— To nieprzyjęte... proszę pana...

— Mam w sercu pewne uczucia, których się obawiam, panno Lydjo! Czy nie chcesz mnie pani zrozumieć?...

— Nie — odparła kategorycznie. — Najpierw dlatego, że nigdy nie myślałam o tych rzeczach, bo ja w mojem położeniu nie mogę być pożądaną, ale mogę jednem słowem wyjść za mąż!...

Przerwał jej gwałtownie, i udając, że powziął nagłe postanowienie, rzekł porwany wzruszeniem niepohamowanem:

— Dlaczego nie mogłaby pani być kochaną i pożądaną na towarzyszkę życia!... Czyż nie jesteś istotą najdoskonalszą, jaka kiedykolwiek wyszła z rąk Boga?...

— Moralnie?... przypuszczam, że wierzysz pan w to co mówisz. Lecz fizycznie?... Bóg, którego wspominasz, a którego ja surowość nawet wielbię czyż nie okazał się dla mnie nielitościwym?... Czy podobna być bardziej niż ja wydziedziczoną? — Roznamiętniona ciągnęła: — Czy mogę marzyć o macierzyństwie, jedynym celu życia kobiety?...

— Są inne jeszcze cele... Naprzykład zostać przyjaciółką i towarzyszką istoty nieszczęśliwej i zrozpaczonej, istoty, przez straszny zbieg okoliczności wykolejonej... Czy pani sądzi, że to nie byłoby zadanie wielkie i piękne?...

Blada twarz panny Berthier przybrała wyraz powagi i smutku.

— Jeżeli pan myśli o mnie, jako o towarzyszce swego życia — rzekła stanowczo — to wyperswadujże to sobie i pamiętaj, że ja nigdy za mąż nie pójdę!... Mam także już swój cel wytknięty: poświęcić nędzną moją osobistość na pocieszanie najnieszczęśliwszych. — Ponieważ otwierał usta, ażeby zmiękczyć ją za pomocą jakiej nowej komedji zawołała: — Nie nalegaj pan, proszę, jeżeli chcesz ażebym cię mogła jeszcze widywać. Postanowienie moje nie od dziś się datuje.

Spojrzała na drzwi i nagle w oczach jej zabłysł promień jasny, wyraz takiej bezgranicznej radości, że Karol pomimo powstrzymywanej wściekłości, spojrzał w kierunku pięknych oczu, tak dla niego nielitościwych. Zobaczył Leona na progu.

— Ah! — rzekł z akcentem złości niewypowiedzianej — rozumiem teraz opór pani!

Lydja zaczerwieniła się, lecz nic nie odrzekła. Wstała, aby zbliżyć się do Edyty, która z synem wchodziła, a także, aby uniknąć dalszych natarczywości Pigalettiego, lecz on ujął jej rączkę i w przystępie brutalnej pasji, ścisnął gwałtownie w swojej dłoni.

— Kochasz go? — bełkotał bezprzytomnie. — Zaręczano mi, że tak jest... Nie chciałem wierzyć.

Wyniośle, z głęboką pogardą, widząc, że ten prostak usiłuje wedrzeć się w tajemnicę jej duszy panna Berthier wyrwała rękę, mówiąc:

— A panu co do tego... Czy nie wolno oddać serca komu się podoba?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 9 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Marji Kleofe, siostry Najśw. Marji Panny, jutro Ezechiela, proroka, pojutrze Leona, papieża wyznawcy.

Jutro i w każdy piątek aż do Zielonych Świątek odprawia się „Septenna" rano o godzinie 5, w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca. Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki, i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 58, zachód przypada o godzinie 6 minut 23, długość dnia godzin 13 minut 25.

Ciepła stopni 6 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z „Sokoła" otrzymaliśmy pismo następujące: Po tygodniowej przerwie z powodu świąt Wielkanocnych rozpoczynają się ćwiczenia członków, jakoteż uczniów i uczennic Towarzystwa dnia 8 b. m. w godzinach niezmienionych.

Wobec tego, że od zlotu krakowskiego dzieli nas już niespełna trzy miesiące — zwracamy się do wszystkich członków ćwiczących, aby pamiętali o godnem „Sokoła krakowskiego" wystąpieniu na boisku zarówno pod względem ilości uczestników, jak i wykonania przypadających nam w udziale ćwiczeń. Odpowiedzieć temu zadaniu możemy tylko pilnem i wytrwałem uczęszczaniem na ćwiczenia. Do wytrwałości więc wzywamy tych, którzy już ćwiczą, a do jak najprędszego zgłoszenia się tych, którzy jeszcze nie rozpoczęli i mamy nadzieję, że „Sokół krakowski" zajmie w popisie zlotowym pierwszorzędne należne mu miejsce.

Również zwracamy się do druhów, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą brać udziału w ćwiczeniach, posiadając jednak mundur, chcą wziąć udział w pochodzie, aby pamiętali o niezbędnej konieczności wyćwiczenia się w mustrze, która jest najważniejszym czynnikiem powodzenia zlotu, od jej znajomości bowiem zależeć będzie postawa i wygląd mas w czasie pochodu — prócz tego musztra jest głównym punktem programu na boisku i właśnie przez okręg krakowski będzie wykonaną.

Próśb, nawoływań, zachęty nie godzi nam się używać, odzywamy się do poczucia obowiązku każdego z druhów i jesteśmy pewni, że rój ćwiczących wypełni wkrótce obie nasze sale i boisko letnie w godzinach ćwiczeń, które odbywają się codziennie od 7—9 wieczorem.

Z Kasyna powszechnego. Program nadchodzącej sobótki w Kasynie, zapowiada prócz koncertu orkiestry wojskowej, produkcji z dziedziny czarnej i białej magji, tańce urozmaicone nowemi figurami i niespodziankami. Lista otwarta.

Z cyrku. Po raz pierwszy zaprodukowany wczoraj „monstre-tableau" z 30 końmi i 1 słoniem przez dyrektora cyrku p. Henry, zajął szczerze uwagę widzów i przyniósł aranżerowi suty oklask. Gdyby nie kurz powstały z uderzeń kopyt końskich o arenę, rzucający się falą w oczy i usta publiczności, numer ten programu należałby do najbardziej godnych widzenia. Radzimy w każdym razie siadać na dalszych miejscach. Wczoraj również poznaliśmy trzy piękne konie: Rheingolda, Blitzmädla i Medjeckę. Pierwsze dwa są skoczkami, trzeci arabski ogier popisywał się pod siodłem i wykazał dobrą szkołę i grację w kłusie. Kończąca przedstawienie pantomina „Wesele na puszcie (?!)" ma wiele ruchu i trochę tańców zbiorowych. Kostjumy węgiersko-cygańskie nie mało przyczyniają się do malowniczości dość chaotycznie ułożonych obrazów.

Pożar. Wczoraj około godziny 6 wieczorem w realności Feursteina przy ulicy Gazowej l. 3 na Kazimierzu, z niewiadomej przyczyny, zapaliła się szopa przeznaczona na stajnię i do przechowania siana i słomy. Szopę zajmował Mojżesz Polaniecki, woźnica. Ogień został rychło ugaszony przez I pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza. Szopę rozebrano. Szkoda małoznacząca. Celem wykrycia przyczyny pożaru, wdrożono śledztwo policyjne.

Niższa szkoła realna w Tarnopolu zostanie rozszerzona. *Wiener Ztg* donosi, że ustawa finansowa na rok 1896 przyzwala potrzebne na ten cel środki.

Dzierżawy galicyjskie. W ostatnim zeszycie „Wiadomości statystycznych", wydawanych przez krajowe biuro statystyczne znajdujemy ciekawy artykuł p. Franciszka Morawskiego o „Dzierżawach w obrębie własności tabularnej w Galicji". Według dat, przytoczonych w tym artykule ogólną przestrzeń dzierżaw tabularnych w całym kraju wynosiła w r. 1893 morgów 723.725, czyli 29·85% bezleśnej tabularnej własności. Najwyższy procent obszaru wydzierżawionego stanowi Podole (38·64%), najniższy Podgórze zachodnie (13·19%). W całym kraju jest dzierżaw żydowskich 783. Z tych wydzierżawiono od właścicieli chrześcijan 718, od właścicieli żydów zaś o wiele mniejszą ilość, bo tylko 65. Okazuje się ztąd, że właściciele żydzi, których w obrębie własności tabularnej wykazuje statystyka 557, po największej części sami gospodarują, a bardzo rzadko wydzierżawiają swe folwarki. Łączny obszar dzierżaw żydowskich w Galicji wykazuje cyfrę 391.553 morgów, 519 sążni kwadratowych. Procent dzierżaw żydowskich wynosi więc 54·10%. Stosunek dzierżaw żydowskich do całości obszaru wydzierżawionego przedstawia się tak, że pierwsze miejsce zajmuje powiat bohorodczański (100 prc.), nadworniański (96·75 prc.), brodzki (96·34 prc.) Powiaty: Grybów i Dolina nie mają żydowskich dzierżawców. Ostateczny rezultat dla całego kraju jest: dzierżaw żydowskich 54·10% obszaru wydzierżawionego, dzierżaw chrześcijańskich 45·90 prc., czyli że po stronie żydów jest więcej 8·20 procent. Cyfry mówią!

Program pobytu Wilhelma II w Wiedniu przedstawia się, jak następuje: Cesarz Wilhelm, cesarzowa Augusta Wiktorja, oraz obydwaj najstarsi książęta Fryderyk Wilhelm i Eitel Fryderyk przybywają tu we wtorek, 14 b. m. o godzinie $10^3/_4$ przed południem osobnym pociągiem dworskim z Wenecji na dworzec kolei południowej. Cesarz Franciszek Józef, oraz wszyscy obecni w Wiedniu arcyksiążęta i arcyksiężniczki, jak również reprezentanci świata oficjalnego, przywitają niemiecką parę cesarską na dworcu. Na peronie ustawi się kompanja honorowa drugiego pułku tyrolskich strzelców cesarskich ze sztandarem i muzyką. Jenerałowie wystąpią w gali ze wstęgami pruskiego, lub austrjackiego wielkiego krzyża. Wieczorem o godz. 5 odbędzie się objad dworski, o godz. $7^1/_2$ przedstawienie w operze. Po godzinie $9^1/_2$ uda się cesarzowa niemiecka z obydwoma synami na dworzec kolei północnej i odjedzie o godzinie 10 do Berlina. Na dworzec odprowadzą cesarzowę: cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm.

We środę, 15 b. m. odbędzie się o godzinie 9 przed południem na placu ćwiczeń wojskowych na Schmelzu wielka parada wojskowa. Cesarz Franciszek Józef wyjedzie o godzinie 8, cesarz zaś Wilhelm o godzinie $8^1/_2$ z Burgu do Schönbrunn, skąd obydwaj monarchowie udadzą się konno na plac musztry. Popołudniu odbędzie się objad dworski, po którym odjedzie cesarz Wilhelm na dworzec kolei zachodniej i opuści Wiedeń o godzinie 8 osobnym pociągiem dworskim.

Przygody hr. Borkowskiego. Donosiliśmy już pod rubryką telegramów, że hr. Józef Dunin Borkowski, 28-letni siostrzeniec posła Mieczysława Borkowskiego, umieszczony od dnia 1 marca z. r. w prywatnym zakładzie leczniczym Inzensdorf pod Wiedniem, znikł temi dniami bez śladu. We *Fremdenblacie* czytamy następujące informacje: Zamknięcie hr. Józefa w zakładzie leczniczym nastąpiło z inicjatywy szwagra i kuratora młodego hrabiego, p. Wincentego Orłowskiego. Już przedtem hr. Borkowski czterokrotnie zamykany był w zakładzie obłąkanych. Nieszczęśliwemu udawało się jednak zawsze odzyskiwać wolność i samodzielność. W roku 1889 przybył hr. Borkowski do Wiednia, ale ponieważ był pozbawiony wsparcia ze strony rodziny, powodziło mu się tu tak bardzo źle, iż musiał szukać skromnego zarobku jako pisarz w adwokackiej kancelarji. Ilekroć zamykano hrabiego w zakładzie dla obłąkanych, zaczynał się procesować, dowodził, iż jest zupełnie normalny umysłowo, oraz że krewni godzą na niego, aby go pozbawić majątku. Hr. Borkowski już przed pięciu laty wdał się w proces spadkowy przeciwko rodzicom swoim i p. Orłowskiemu. Sądowo-lekarskie śledztwo wykazało jednak, że oskarżyciel jest istotnie obłąkany. Półtora roku temu udał się hr. Borkowski do Budapesztu, gdzie przez pół roku prowadził lekkie życie i zaciągał znaczne długi. Krewni jego spowodowali aresztowanie hrabiego, a następnie oddali go do Inzensdorf. Hr. Borkowski już raz uciekł stamtąd kilka miesięcy temu po paru dniach powrócił jednak dobrowolnie. Jest nadzieja, że i tym razem sam się stawi. Hr. Borkowski opuścił zakład jeszcze w poniedziałek wieczorem; nieobecność jego spostrzeżono jednak dopiero we wtorek zrana. Dyrektor zakładu zawiadomił natychmiast władzę opiekuńczą i policję, która rozesłała rysopis biednego zbiega. Hr. Borkowski ogłosił w roku przeszłym broszurę p. t.: „Historja uznania mnie za warjata".

Policja w Budapeszcie. Jeden z najwybitniejszych urzędników policyjnych w Budapeszcie, radca policji Chudy, aresztowany został za sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych w wysokości 12.000 złr. Chudy cieszył się nieograniczonem zaufaniem przełożonych i tylko drobna z jego strony nieostrożność naprowadziła na ślad jego oszustw praktykowanych swobodnie już od lat wielu. W sprawę Chudego wplątanych jest dwóch innych wysokich urzędników policji, których natychmiast zasuspendowano. Sędzia ukończył już śledztwo i oddał akty prokuratorji państwa.

Składki. Werkmajstrzy i kanceliści z Nowego Sącza nadesłali 5 złr. 90 ct., sumę pozostałą z wieńca na trumnę ś. p. Marji Zborowskiej, na rzecz Tow. Szkoły ludowej.

Na ciepłe objady dla głodnych dzieci szkolnych w lutym i marcu 1894 roku złożyli na ręce podpisanego: JW. Józef i Marja Friedleinowie, Eufrozyna Chmurska po 10 złr; Andrzej Nizioł, ks. Stefan Skołdycki po 5 złr.; J. Cybulska, Józefa Bielska, St. Kułakowski pozostałość ze składki na wieniec dla zmarłego kolegi po 3 złr.; Jahoda 2 złr. 50 ct.; Godlewski, Wł. Gralewski, dr Stanisław Bełcikowski, Wiktor Klein, Zuzia i Stasio Plappert, Stanisław Turski, Siedlecki z Czyżyn, Władysław Kaczmarski po 2 złr.; Jachimowicz, dr Tokarski, Jan Przybylski, Michał Babiarz, Jan Murdzyński po 1 złr.; Edward Bohdanowicz, I. E. po 50 ct.

W Krakowie dnia 5 kwietnia 1896 roku.

Twaróg.

† Ś. p. Andrzej Nizioł, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, zastępczo przewodniczący komisji egzaminacyjnej, kawaler orderu Franciszka Józefa III. klasy, lat 67, zmarł nagle na udar serca wczoraj we środę, dnia 8 b. m. o godzinie wpół do 11 przed południem. Ś. p. Andrzej Nizioł był dyrektorem seminarjum nauczycielskiego od początku wprowadzenia tychże w Galicji, tj. od roku 1871, naprzód w Rzeszowie, a od roku 1885 w Krakowie. Zmarły dyrektor znany był jako energiczny i wzorowy kierownik zakładu naukowego, ale zarazem przystępny i nader uprzejmy ze stronami i nader koleżeński z podwładnymi, którzy go szanowali i czcili. Za pracowitość swoją odznaczony został zaszczytną oznaką. Ś. p. Nizioł, jak żołnierz na polu walki, skonał w czasie czynności swojej w kancelarji. Wieść o śmierci zasłużonego dyrektora lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i wywołała niekłamany smutek.

Do Tow. „Przytulisko kalek i starców, b. uczestników powstania polskiego z roku 1863/4", w ostatnim kwartale b. r. przystąpiło nowych dziesięciu członków — a oprócz zwyczajnych wpływów, zasilili kasę Towarzystwa darami: I. Madejewski 2 złr., I. Łączkowski 10 złr., M. Czerwińska 1 złr., urzędnicy szpitala św. Łazarza 16 złr. 15 ct., dr Jan Czerwiński 100 złr., Tow. kasynowe w Krzeszowicach 19 złr. 50 ct., Gaszyński z Czyżowa 1 złr., ks. Flis 1 złr., Z. Kłodziński z Kent 20 złr., Tow. zawodowe kolejarzy 5 złr. 55 ct., cech rzeźników 25 złr., Tow. zaliczkowe w Dąbrowie 25 złr., Kasa oszczędności w Jaśle 10 złr., Stowarzyszenie tapicerów 2 złr. 50 ct., Fr. Tomkiewiczowa 5 złr., Tow. zaliczkowe w Nowym Targu 25 złr.

Walne zgromadzenie Tow. „Przytulisko" odbędzie się w sobotę, t. j. dnia 11 b. m. o godzinie szóstej wieczorem w sali posiedzeń Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej, o czem Wydział zawiadamia wszystkich członków, prosząc o liczny współudział.

L. H. Małecki, przewodniczący.

Odpowiedź na sprostowanie. Zarząd bezpłatnych czytelń gniewał się na nas, żeśmy donieśli, iż w czytelniach znajdują się książki, których młode osoby czytać nie powinny i doniesienie nasze nazwał bezpodstawnem. Otóż nim kapłan, który nas informował, przyszle nam bliższe szczegóły, donosimy, że w tych dniach był u nas pewien ojciec i pełen oburzenia mówił, że jego córka nieletnia dostała z owej czytelni powieść T. Jeża p. t.: „W zaraniu" i że w pierwszym jej tomie, na str. 121 znajdują się tak piękne rzeczy, że biednemu ojcu włosy na głowie stanęły. Na tym tomie jest nr. 532 i pieczęć T. S. L. Czy na razie szanownemu Zarządowi wystarczy ta odpowiedź?

Kradzież w Muzeum Narodowem ograniczać się ma na pięciu pierścieniach, z których jeden stanowi wielką pamiątkę narodową, jako obrączka złota po Kościuszce, a której wartość realna ma wynosić około 8 złr. Pierścionek ten zginął jeszcze w miesiącu marcu b. r. Cztery inne pierścienie historyczne o przeciętnej wartości po 20 złr., miały zniknąć z zamkniętej gablotki w pierwszych dniach kwietnia, a których brak dostrzegł woźny muzealny, Michał Kuzka. On też pierwszy doniósł władzy o popełnionej kradzieży. Kogo posądzać o kradzież, niewiadomo. W każdym razie czyn spełniony musiał być przez kogoś z miejscowych. Znaleziono za szafą kawał drutu telefonicznego wyprostowany, z haczykiem na końcu, a że gablotka mimo zamknięcia na klucz, przy uchyleniu drzwiczek ma wielkie szpary, otóż przekonano się, że ów drut służył za narzędzie do wyciągania pierścionków z gablotki. Jako poszlakowanego o czyn kradzieży przyaresztowano samego donosiciela, Michała Kuzkę.

Nieszczęszcze! Aj waj gewałt! nieszczęszcze! ratunku! — wołali wczoraj w jednę masę zbici żydki, żydówki i żydkowie, na ulicy św. Józefa, a krzyk był taki, że przechodzący Plantami koło Zamku myśleli, że co najmniej cały Kazimierz się zawalił! Zaalarmowano dwa plutony straży — przybył burmistrz p. Friedlein, przybył komisarz policji Kropczyński, przybył naczelnik straży pożarnej, pan Eminowicz i... przekonano się, że część chodnika przy domu l. 42 zawaliła się do piwnicy wskutek usunięcia się fundamentu. Nieszczęścia żadnego nie było.

Podobno tylko trzej żydkowie i dwie Sury dostały

lekiej niedyspozycji... nerwowej. Kamienica, która tyle strachu narobiła mieszkańcom Kazimierza, należy do żydowskiego bractwa a zostaje pod zarządem Chaima Tysiowitza.

Wiosenny przegląd fjakrów odbył wczoraj komisarz policji dr A. Banach przed gmachem dyrekcji. Przegląd ten spowodowany był wyjazdem na miasto letnich powozików jednokonnych. Wszystkie fjakry miały wygląd nader schludny i świeży. Bodaj tak było podczas jazdy.

Konserwatorowie w Galicji. Urzędowa *Gazeta lwowska* ogłasza wykaz czynnych konserwatorów wiedeńskiej centralnej komisji dla zabytków sztuki i pomników historycznych dla Galicji wedle stanu z d. 1 stycznia 1896 r.

Dr filozofji Jan Bołoz-Antoniewicz, nadzwyczajny profesor uniwersytetu we Lwowie (II sekcja na powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Podhajce, Złoczów).

Dr filozofji Ludwik Ćwikliński, profesor uniwersytetu we Lwowie (I sekcja na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare Miasto, Stanisławów, Stryj, Turka, Żydaczów).

Dr Włodzimierz Demetrykiewicz, członek Akademji Umiejętności w Krakowie (II sekcja na powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów).

Dr filozofji Wojciech hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr w Jezupolu (II sekcja na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki).

Dr Wojciech Kętrzyński, dyrektor bibljoteki Ossolińskich we Lwowie (III sekcja na powiaty: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Stare Miasto i wszystkie na wschód od tych położone powiaty).

Karol hr. Lanckoroński, ces. i król. podkomorzy, członek Izby panów, w Rozdole (II sekcja na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żydaczów).

Władysław Łoziński, właściciel dóbr we Lwowie (II sekcja dla miasta Lwowa i politycznego powiatu lwowskiego).

Ks. Andrzej Lubomirski, ordynat na Przeworsku, kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (I sekcja na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów).

Sławomir Odrzywolski, architekt i profesor państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie (II sekcja na powiaty: Biała, Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Wieliczka, Żywiec). (Dok. nast.)

Śmierć w płomieniach. W Raniowicach pod Drohobyczem zdarzył się straszny wypadek. Iwan Michać, pisarz gminny w Raniowicach, wyszedł ze swoją żoną z domu, zostawiwszy kilkoro małych dzieci bez wszelkiej opieki. Najstarsze dziecko, liczące zaledwie 7 lat, zobaczywszy na szafce flaszkę z naftą, wylało takową blizko kołyski, w której spało najmłodsze dziecko i zwróciwszy się do mniejszych dzieci z słowami: „Spróbuję czy to się zapali“ — dorzuciło zapalony siarnik. W okamgnieniu zajęła się kołyska, a dziecko wewnątrz się znajdujące, spaliło się na węgiel.

W Radomiu odbędzie się w dniu 27 b. m. proces b. policmajstra radomskiego Kiriczenki, oskarżonego o przestępstwa służbowe.

Kronika wiedeńska z dnia 7 kwietnia. (List oryginalny *Głosu Narodu*). Cesarz Wilhelm, wracając z Wenecji, zatrzyma się kilka godzin w Cattaro. Ze wszystkich fortów nadbrzeżnych, będą dawane salwy honorowe, a władze morskie otrzymały polecenie przyjmowania monarchy niemieckiego z wszelkiemi honorami. Wogóle przejazd cesarza Wilhelma będzie rodzajem manifestacji, świadczącej o najserdeczniejszych stosunkach między obydwoma państwami.

W pałacu prezesa ministrów odbyło się w pierwsze święto wielkanocne święcone, przypominające opisy dawnych przyjęć na dworach magnatów polskich. Stoły literalnie uginały się pod babami, plackami, szynkami, pasztetami i t. d. Sztuka kulinarna i cukiernicza wysiliły się, aby godnie odpowiedzieć zadaniu. O godz. 1 po południu rozpoczęło się przyjęcie. Hrabina Badeniowa dzieliła się jajkiem z każdym gościem i życzyła wszelkich pomyślności. Obecni byli wszyscy książęta: Ludwik Wiktor, Leopold Salwator, Fryderyk i Eugenjusz, książę Kumberlandzki, ambasadorowie Niemiec, Francji, Włoch, nuncjusz Agliardi, poseł duński i bawarski, hr. Gołuchowski, minister Biliński, członkowie arystokracji austrjackiej i węgierskiej i wiele innych wybitnych osobistości.

Wybór burmistrza miasta Wiednia ma stanowczo nastąpić we środę 15 kwietnia. Niewątpliwie będzie znów wybrany dr Lueger.

Hrabina Rozalja Alberti de Poza, przed kilkunastu jeszcze laty, błyszczała urodą i zaliczała się do lwic salonów wiedeńskich. Po śmierci swego męża, rotmistrza huzarów, zupełnie się usunęła ze świata i w swojej willi za miastem, pędziła żywot cichy i spokojny. Przedwczoraj przypomniała się dawnym znajomym, ale w sposób przerażający. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z lampą, zapalony płyn wylał się na jej suknie i w jednej chwili nieszczęśliwa kobieta przedstawiała tylko słup ognia. Ratunek był niemożebny i hrabina de Poza zmarła wśród najstraszniejszych męczarni.

Prowincjał OO. Minorytów i proboszcz kościoła św. Trójcy, ksiądz Alojzy Pollak, uległ także w niedzielę smutnemu wypadkowi. W chwili, gdy miał przywdziewać ornat, został rażony atakiem apoplektycznym. Ciężko chorego odwieziono do domu i doktorzy nie pozostawiają wiele nadziei utrzymania go przy życiu.

Przez obydwa dni świąteczne odwidziło głodomora Succiego przeszło 500 osób, między niemi wiele wybitnych osobistości, jak: książę Stahrenberg, hrabia Stahrenberg, wiceadmirał von Eberon, hrabia Szapary, poseł Jaworski i t. d. Biuletyn doktora Merglera opiewa: „puls 63, temperatura 36·3, waga 64 kilogramy. Ogólny stan dobry“. Succi, rozpoczynając post, ważył 73 kilogramy, stracił więc dotąd 9 kilogramów. Jak tak dalej pójdzie, będzie mógł uprawiać z powodzeniem drugi sport — dżokejski i z pewnością pod względem wagi nie wyrówna mu żaden Williams, Harry lub Adams.

W pierwsze święto wszystkie teatry dały przedstawienia na cele dobroczynne. Wszędzie było pełno, a w teatrze Karola, gdzie grano po raz 50-ty wesołą farsę „Szalona noc“, przeszło 1.000 osób odeszło od kasy

W poniedziałek rozpoczęły się wyścigi wiosenne. Najważniejszą nagrodę „Przedświt-Handicap“, w kwocie 10·000 koron, wziął koń „Demetrius“, własność pana Wahrmanna. Totalizator płacił szczupło, gdyż tylko 12 złr. za 5. *Swój.*

Rozszarpany przez niedźwiedzia. W pobliżu Berna morawskiego znaleziono szczątki człowieka, który najwyraźniej rozszarpany został przez niedźwiedzia,

Niezgodni uczeni. W słynnej sprawie Karola Pulszkyego, który dopuścił się sprzeniewierzeń jako dyrektor węgierskiego muzeum sztuki i oddany został pod obserwację lekarską, wydane zostały orzeczenia dwóch powag naukowych w dziedzinie psychiatrji wprost z sobą sprzeczne. Prof. Morawcsik uznał, że w czasie krytycznym Pulszky był umysłowo niepoczytalny. Natomiast profesor uniwersytetu Aitay orzekł z całą stanowczością, że Pulszky miał zawsze umysł jak najnormalniejszy, apatja zaś jego stanowi naturalną reakcję nocy spędzonych na rozpuściełi ekscesach, jakich się dopuszczał szanowny dyrektor. Jest to więc znużenie fizyczne, a nie psychiczne. Obecnie zatem zdaniem Aitaya, powinien ująć w ręce sprawę Pulszkyego znów... sędzia śledczy.

Wielki tydzień w Rzymie. Jak corocznie, napływ cudzoziemców do Rzymu na Wielki tydzień i święta Wielkanocne był bardzo wielki. Jest to bowiem jedyna pora, aby zobaczyć relikwje męczeństwa Chrystusa Pana i usłyszeć słynne *Miserere* w kościele św. Piotra. W Wielki wtorek w kościele św. Praksedy, w kaplicy św. Słupu (przy którym, według legendy, biczowany był Jezus Chrystus) pokazują jeszcze trzy ciernie z korony męczeńskiej. W Wielki czwartek w kościele św. Jana Lateraneńskiego wystawione są czaszki św. Piotra i Pawła, opodal zaś jest Scala Santa, to jest schody, po których, według podania, Chrystus szedł do Piłata. Schody te, miejsce pielgrzymki nieustannej, przywiezione przez św. Helenę, przykryte są od czasów Klemensa XII-go, to jest od połowy zeszłego wieku, drewnianemi schodami, aby uchronić je od zniszczenia. W Wielki piątek z rana w kościele S. Croce in Gerusalemme, a w bazylice św. Piotra przed wieczorem, pokazują pobożnym najważniejsze relikwje męki Chrystusa Pana, umieszczone w relikwjarzach część Krzyża świętego: ostrze włóczni i chustkę św. Weroniki. Nie wszystkie jednak relikwje męki Chrystusa Pana znajdują się w Rzymie. I tak np. tunika Chrystusa podarowana została przez Karola Wielkiego klasztorowi w Argenteuil, pod Paryżem. Koszula znajduje się w Trewirze, a ma pochodzić od św. Heleny. Drzewo Krzyża św. prócz różnych odłamków, rozdawanych przez papieży, znajduje się częścią w kościele S. Croce in Gerusalemme i w katedrze paryskiej. Górną część kolumny biczowania oglądać można w Rzymie w kościele św. Praksedy, od r. 1223-go. Druga część słupa jest w Jerozolimie, w kościele Grobu św. Z gwoździ służących do ukrzyżowania, jeden wrzucony został przez św. Helenę do Adrjatyku, aby uśmierzyć burzę, drugi znajduje się częścią w żelaznej koronie królów longobardzkich w Monzy, trzeci w Notre Dame w Paryżu. Korona cierniowa jest w Paryżu, w katedrze, ale bez cierni, które rozdano pomiędzy różne kościoły, między innemi do kościoła św. Praksedy. Napis: J. N. R. J. w językach łacińskim, greckim i hebrajskim przechowuje się w kościele S. Croce in Gerusalemme, w Rzymie. W kościele zaś św. Jana Lateraneńskiego pokazują również gąbkę, a ułamek ostrza włóczni znajduje się w Paryżu.

Cały Londyn pozostaje pod wrażeniem podwójnego morderstwa rabunkowego, spełnionego w dzielnicy Whitchapel. Ofiarą jego padł 75-letni John Goodman Levy, były fabrykant parasolów i 35-letnia jego gospodyni. Wiedziano o tem, że Levy lubował się w klejnotach i miał ich u siebie znaczną ilość. W sobotę popołudniu jeden z sąsiadów zauważył, że się w mieszkaniu Levyego coś stać musiało. Przywołał więc policję, która wyłamała drzwi i zastała już tylko dwa trupy. Policjanci dostrzegli jednak otwór w suficie dość wielki, aby człowiek mógł przejść przez niego, po nad tym otworem zaś drugi wielki otwór w dachu.

Policjanci dostali się tam bezzwłocznie i dostrzegli na dachu obcego człowieka z dwoma zawiniątkami w ręku. Równocześnie dostrzegł tego samego człowieka chłopiec przechodzący przeciwległym trotuarem. Był to niewątpliwie zbrodniarz, który, nie mogąc się wydostać z mieszkania, aż tam się schronił. Policjanci na czworakach rozpoczęli pogoń za zbrodniarzem, który zawiniątka i klejnoty, jakie miał w kieszeniach, zaczął z rzucać na ulicę, a potem, nie widząc innego ratunku, w sposób bardzo ostrożny, z nogami wyprostowanemi w kierunku poziomym z rozwiniętemi połami szerokiego surduta osunął się z dachu dwupiętrowego domu.

W połowie drogi wywrócił jednak w powietrzu koziołka i upadł na przechodzącą ulicą małą dziewczynkę. Cudownym trafem dziewczynka nieznaczne tylko odniosła uszkodzenia, zbrodniarz jednak leżał wyciągnięty bez przytomności. Okazało się, że dostał wstrząśnienia mózgu i zdruzgotał sobie ramię i nogi. Stan jego jest beznadziejny. Policja rozpoznała w nim jednego z najniebezpieczniejszych londyńskich złoczyńców; jest to trzydziestopięcioletni mężczyzna, z pochodzenia cudzoziemiec.

Dalszy wykaz składek na tablicę pamiątkową i wieczystą fundację mszalną dla ś. p. dyrektora Wincentego Jabłońskiego: uczennice kursu IV 12 złr., ks. dr Wądolny 10 złr., prof. Pociecha 3 złr. 50 ct., pna Herliczkówna Julja 3 złr., pna Malewska Aniela 2 złr.; po 1 złr. złożyli: ks. dr Bukowski, ks. dyr. Slepicki, pna Stahlberger, pna Szewczykówna, pny Steinsdorferówny, pna Pryszkówna 50 ct.; Panie nauczycielki z Żywca za pośrednictwem p. Stopówny 10 zł., pp. nauczycielki z Nowego Sącza za pośrednictwem p. Różyckiej 8 złr. 10 ct., pp. nauczycielki IV klasy szkoły żeńskiej na Podgórzu za pośrednictwem p. Zagórskiej 5 złr. 50 ct., pp. nauczycielki V klasy szkoły żeńskiej na Podgórzu za pośrednictwem p. Łuskiej Bronisławy 5 złr., pp. nauczycielki z Chrzanowa za pośrednictwem p. Zubrzyckiej 5 złr., pp. nauczycielki z Nowego Targu za pośrednictwem p. Liberakowej 4 złr., pp. nauczyciele I szkoły w Krakowie, ul. Biskupia, za pośrednictwem dyrektora p. Guzdka 3 złr. 95 ct., pp. nauczyciele II szkoły, Mały Rynek, za pośrednictwem dyr. P. Krzanowskiego 2 złr., pp. nauczyciele VII szkoły na Kleparzu za pośrednictwem dyr. P. Pająka 2 złr. 50 ct., pp. nauczyciele VIII szkoły na Piasku, za pośrednictwem dyrektora Olszewskiego 3 złr., pp. nauczyciele XI szkoły na Dajworze, za pośrednictwem dyr. Balcarczyka 5 złr. 50 ct. Dalsze datki na ten cel przyjmuje ks. Józef Kulinowski, katecheta seminarjum naucz. żeńskiego w Krakowie.

Nekrologja. Karol Jelonek, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, żołnierz wojsk polskich w walce o niepodległość w r. 1863, zmarł we Lwowie 5 bm. w 56 roku życia. Jako urzędnik wzorowy i nad wyraz pracowity, cieszył się szacunkiem i sympatją zarówno przełożonych, jak kolegów, jako człowiek wyróżniał się nader pochlebnie wielką prawością charakteru i sercem poczciwem. Nieuleczalna choroba serca wyrwała go niestety przedwcześnie rodzinie i społeczeństwu, których był istotną ozdobą...

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Gorąco przyjmowano wczoraj w teatrze krakowskim, po powrocie z urlopu, Antoninę Hoffmann. Znakomita artystka grała księżnę w „Świecie nudów“, a grała panią Reville tak, jak ona tylko potrafi. Interpretacji pełnej prawdy, bogatej w poezję towarzyszyły długie oklaski — ale nie uproszonej „klaki“, lecz poważnej publiczności. Wogóle całość wczoraj szła składnie, choć w niejednem ustępie i w niejednej roli porządek słów, a nawet treść były odmienne jak u autora, a względnie u tłumacza.

* Pod nową dyrekcją (dr Bandrowski i Heller), rozpoczęły się we Lwowie dnia 5 b. m. przedstawienia teatralne w odświeżonym, choć z grubszego, gmachu hr. Skarbka. Inauguracyjne widowisko przyniosło „Damy i Huzary“ Fredry ojca i „Łobzowian“ Anczyca. Publiczność przybyła tak tłumnie do teatru, że odwykłym Lwowianom od ścisku przy kasie teatralnej, zdawało się, że to sen o Warszawie lub Paryżu! Niestety, dość silne kułaki „niecierpliwych“ gości przekonywały aż nadto dobitnie marzących, że to najprawdziwsza rzeczywistość. Zwolna, zwolna, w przedsionku luźniało... gwar milkł. Loże, krzesła, galerje w audytorjum zapełniały się szybko, aż do ostatniej placówki. Nastrój przybyłych był niezwykły, świąteczny (w dodatniem znaczeniu). Gdy kurtyna podniosła się, cisza niezamącona nawet skrzypnięciem drzwi, zapanowała na sali... słuchano uważnie, szczerze, z pietyzmem. Wybitnych artystów witano gorącemi oklaskami. Wykonanie obu sztuk było pod każdym względem wzorowe. W pierwszem przedstawieniu wzięły udział najwybitniejsze siły personalu, a więc panie Gostyńska, Cichocka, pp. Fiszer, Myszkowski, Feldman, Żelazowski (ten ostatni ostentacyjnie witany). Na drugi dzień produkowała się operetka Myszkowskiego z dodatkiem pań Kliszewskiej i Kasprowiczowej. Śpiewano „Barona cygańskiego“. Teatr trząsł się od śmiechu i oklasków.

Pod dobrą wróżbą rozpoczęła nowa dyrekcja przedstawienia — bo przy pełnej sali i przy pełnem zadowoleniu widzów. Na brak zachęty skarżyć się nie może...

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we czwartek dnia 9 b. m. „Burza“ dramat w 6 aktach A. Ostrowskiego, tłoma-

czył z rosyjskiego J. Popławski (nowość). W piątek 10 b. m. „Gęsi i gąski“ komedja w 5 aktach Michała Bałuckiego, (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 11 bm. „Burza“ po raz drugi. W niedzielę dnia 12 b. m. „Kupiec Wenecki“, komedja w 4 aktach W. Szekspira.

HUMOR.

— Nie wiem doprawdy, jaką memu przyjacielowi na jutrzejsze jego imieniny sprawić niespodziankę.

— Nie pożyczaj od niego pieniędzy, to będzie zapewne dla niego największa niespodzianka?

— Czy to prawda, że pan wydaje córkę za własnego swego kasjera?

— Przyzna pan, że dobrze czynię, bo jeżeli on mi kiedy ucieknie, to przynajmniej i moje dziecko będzie coś z tego miało.

Żona: — Ależ mężu, taki kawał materjału zatrzymujesz dla siebie z ubrania pana radcy? Czy ty sobie z tego żadnego skrupułu nie robisz?

Krawiec: — Skrupułu nie, ale parę spodni.

Chwalił się raz komar, że stosunków wiele
Potrafił już sobie wyrobić dziś wszędzie!
Więc go zaproszono na słonia wesele.
I z pewnością główną figurą tam będzie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 11 tomu II-go powieści „Mała księżniczka“.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Petersburg 8 kwietnia. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, oddział sanitarny Towarzystwa Czerwonego Krzyża pod zwierzchnictwem jenerała Szwedowa, wyjechał koleją warszawską do Odessy, gdzie przesiądzie się dla odbycia dalszej podróży do Abisynji na statek parowy. — Niejaki Płatonow wygłosił mowę o znaczeniu i celu oddziału i doręczył jenerałowi Szwedowi adres i dwanaście krzyżów dla oddania ich Abisyńczykom. Wraz z oddziałem, który zajął trzy wagony pasażerskie, wyjechał komplet administracji: dymisjonowany pułkownik Maksimow, oficer pułku lejb-huzarów Bułotowicz i oficer czwartego bataljonu strzelców rodziny cesarskiej Gochowski i dragon Kindacz. W Odesie oddział spotka się z pełnomocnikiem Towarzystwa, kapitanem Zwiaginem, który w tych dniach wyjechał przez Moskwę do Odessy.

Konstantynopol 8-go kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski był w niedzielę *incognito* na nabożeństwie Wielkanocnem w kościele św. Ludwika. Następnie odwidził książę posłów: rosyjskiego, greckiego i serbskiego, tudzież czarnogórskiego ajenta dyplomatycznego. Później udał się do soboru bułgarskiego św. Stefana w Fanarze, gdzie odprawił nabożeństwo egzarcha bułgarski. Przy wyjściu z soboru, książę witany był przez zgromadzonych Bułgarów. Po spożytem śniadaniu w egzarchacie, książę Ferdynand udał się z powrotem do miejsca zamieszkania swojego w pałacu Kuruczesme. Gdy książę przejeżdżał obok okrętów stacyjnych w przystani Bosforu, oddano mu honory wojskowe. Po obiedzie udał się książę do Ildizkjosku, dokąd był zaproszony przez sułtana na herbatę i widowisko wydane ku czci jego. Gdy książę w powrocie przejeżdżał koło Galata-Seraju, spotkał się z procesją wielkanocną, która oddała mu honory. W poniedziałek książę był na nabożeństwie w kościele katolickim.

Szliselburg 8 kwietnia. Newa ruszyła na trzech wiorstach od swojego początku.

Londyn 8 kwietnia. *Daily Chronicle* donosi, że książę Ferdynand bułgarski prosił Ojca św., aby mu było pozwolonem przystąpienie do Komunji św. w kościele katolickim w Konstantynopolu. Ojciec św. odmówił.

Wiedeń 8 kwietnia (w południe). Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni wyjeżdża we czwartek wieczorem do Budapesztu; w niedzielę wieczorem wraca z powrotem do Wiednia.

Wiedeń 8 kwietnia (w południe). Konferencje wspólnych ministrów, które się miały rozpocząć pojutrze w Budapeszcie, zostały odroczone z powodu choroby ministra wojny Krieghammera. Dopiero po ukończeniu rokowań ugodowych ministrowie węgierscy przybędą do Wiednia, ażeby tutaj ułożyć wspólny budżet na rok 1897.

Praga 8 kwietnia (w południe). Na wiecu socjalistycznem Pernerstorfer wypowiedział dłuższą mowę o reformie wyborczej, w której oświadczył, że będzie przy najbliższych wyborach kandydował w piątej kurji. „Podnieśmy — mówił Pernerstorfer — uroczysty protest, zaopatrzony we wszystkie zelżywe wyrazy niemieckiego słownika przeciwko obecnemu projektowi reformy wyborczej, ale wyzyskajmy go należycie dla naszych zasad, skoro tylko stanie się ustawą.

Zofja 8 kwietnia (w południe). Księżna Marja Ludwika bułgarska, wraz z oboma synami, opuszcza w dniu 26 b. m. Francję południową i przybędzie dnia 29 b. m. do Ebenthal, gdzie przybędzie także ks. Ferdynand bułgarski, po powrocie z Petersburga, dokąd wyjeżdża w dniu 12 b. m. przez Warszawę. Z Ebenthal zamierza książę wraz z małżonką i synami powrócić do Zofji. W Zofji czynią się już przygotowania na przyjęcie pary królewskiej.

Belgrad 8 kwietnia. W Ueskub, stolicy wilajetu kossowskiego, podczas greckiego nabożeństwa w kościele metropolitalnym, wywiązała się w murach świątyni gwałtowna bójka pomiędzy Serbami a Grekami. Bułgarzy stali po stronie Serbów. Hasło do bójki dał dragoman rosyjskiego konsulatu. Zwracają uwagę, że zajście to zdarzyło się bezpośrednio przed wyjazdem króla greckiego do Aten.

Paryż 8 kwietnia (w południe). Były prezydent Casimir-Perier, bawiący obecnie w Brukseli, pokazał temi dniami jednemu ze swoich przyjaciół, który brał mu za złe jego ustąpienie, dokument, wyjaśniający i usprawiedliwiający całkowicie krok, jaki Perier uznał za konieczny.

Konstantynopol 8 kwietnia (w południe). Podczas obiadu w ambasadzie rosyjskiej wniósł ambasador Nelidow toast na cześć „Jego Królewskiej Wysokości księcia Bułgarskiego“. Książę Ferdynand odpowiedział toastem na cześć cara.

Sułtan wobec pewnego ambasadora nazwał ks. Ferdynanda bułgarskiego „jednym ze swych najlepszych przyjaciół, którego ku wielkiemu swemu ubolewaniu nie miał sposobności wcześniej poznać“. Książę miał kilkakrotne długie konferencje z wielkim wezyrem i sułtanem o stosunku Bułgarji do Porty.

Rzym 8 kwietnia (w południe). Ojciec św. przyjmował księcia Leuchtenberskiego, który przybył w towarzystwie Izwolskiego. Ks. Leuchtenberski odwidził także kardynała Rampollę.

Rzym 8 kwietnia (w południe). Profesorowi Pantaleoniemu, który twierdził, że oblężeni w Makalle wykupieni zostali za prywatne pieniądze króla Humberta, wytoczono proces o obrazę majestatu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Berlin 9 kwietnia (rano). Wczoraj zgromadził się w Berlinie wiec stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego północnych i wschodnich Niemiec. W wiecu wzięło udział około 100 delegatów; między nimi było wielu duchownych. Przewodniczył Stöcker. Wiec uchwalił, aby chrześcijańsko-socjalną agitację w pierwszej linji rozwijać w miastach, aby dążyć do rozwiązania w chrześcijańsko-społecznym duchu za pomocą wszelkich środków, kwestji robotniczej, kwestji rękodzielniczej i kwestji kobiecej, aby wreszcie spowodować utworzenie państwowych i gminnych instytucyj uwzględniających żądania robotników, którzy się znajdują w moralnej i materjalnej nędzy. Wiec uchwalił w końcu wyrazić Stöckerowi nieograniczone zaufanie we wdzięcznem uznaniu jego nieugiętej stałości wobec wrogów, jakich ma w konserwatywnym obozie.

Berlin 9 kwietnia (rano). *National Ztg* oświadcza, że pomysł francuski zwołania europejskiej konferencji jest płodem bezradności.

Paryż 9 kwietnia (rano). Dziennik *Le Jour* zaprzecza temu, jakoby Francja i Rosja nalegały na zwołanie europejskiej konferencji.

Rokowania pomiędzy Francją i Anglją zostały zawieszone.

Konstantynopol 9 kwietnia (rano). Bułgarscy ministrowie Stoiłow i Petrow, odbyli wczoraj konferencję z tureckim ministrem spraw zagranicznych Teoofikiem baszą.

Rzym 9 kwietnia (rano). Z Afryki znowu hiobowa wieść nadeszła. Pułkownik Stevani, stojący załogą w Sabderat około Kassali, otrzymał był, jak wiadomo, od jenerała Baldissery rozkaz, aby się nie wdawał w działania zaczepne. Odparcie jednak dwukrotnego ataku Derwiszów zachęciło pułkownika do tego stopnia, że wbrew rozkazowi jenerała spróbował uderzyć na Derwiszów. Spotkał się jednak z nieprzyjacielem, którego siły w ośmnasób przewyższały siły włoskie. Pułkownik Stevani musiał dać hasło do odwrotu, pozostawiając na polu walki trzysta trupów.

Rzym 9 kwietnia (rano). *Riforma* zapewnia, że misja pułkownika Sladego pozostaje w związku z układem, według którego Kassala ma być opróżniona przez Włochów, a zajęta przez Anglików.

Rzym 9 kwietnia (rano). W Taorminie zorganizowano cesarzowi niemieckiemu i jego rodzinie żywą owację.

Madryt 9 kwietnia (rano). Z Kuby donoszą: Pułkownik Pavia uderzył na oddział powstańców Agneliniego, składający się z pięciuset ludzi i zadał powstańcom ciężkie ciosy. Powstańcy podpalili domy i powiesili sekretarza merostwa.

Republikanie madryccy zorganizowali mityng, protestujący przeciwko uchwale amerykańskiego kongresu.

Londyn 9 kwietnia (rano). Biuro Reutera donosi z Buluwayo, że oddział konnej policji Chartered-Company pod dowództwem Gifforda, uderzył na matabelskich powstańców. Gifford odniósł zwycięstwo, ale jest ciężko ranny. Trzej żołnierze są lekko ranni.

Ateny 9 kwietnia (rano). Król serbski przyjmowany był przez tłum żywemi i serdecznemi okrzykami.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 7 kwietnia.

Z powodu świąt nie było w handlu zbożowym prawie żadnego ruchu w zeszłym tygodniu, skutkiem czego na targu dzisiejszym wystąpiło większe zapotrzebowanie, tak, że zarówno pszenicę jak żyto kupowano dzisiaj dość chętnie po cenach cokolwiek lepszych. Inne produkta bez zmiany.

Płacono pszenicę: białą 7·55 do 7·80; czerwoną 7·50 do 7·75 złr.; żółtą 7·50 do 7·75 złr.; żyto 6·60 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·45 do 5·80 złr.; owies 5·80 do 6·25 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Aleksander Wagner w Krakowie. List szan. Pana odesłaliśmy p. Strycharskiemu, który jest dzierżawcą inseratów w naszem piśmie. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że redakcja *Głosu Narodu* za dział inseratowy nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

A. M. W. K. Prócz wierszy humorystycznych innych poezyj nie drukujemy.

Wpan Zygmunt Woliński w Słupcu. Oba listy umieszczone w naszem piśmie p. t.: „Głos z kraju“ były tak jasne, że chyba każdy musiał je zrozumieć. Wszak autor nigdzie w nich nie powiedział, że szkoły, sądy i żandarmerja nie są potrzebne, tylko że lud nie poprawiłby się nawet wtedy, gdyby było dwa razy tyle co dziś nauczycieli, sędziów i żandarmów, gdyż na niego działa przeważnie tylko moralny wpływ duchowieństwa. Wobec tezy tak wyraźnie postawionej i jasno rozwiniętej, czyż możliwa jest jakakolwiek polemika?

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8-go kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	10	Anglobank . . .	—	—
Renta austr. srebrna . . .	101	10	Union	304	25
Renta austr. 4% złota . .	122	10	Bankverein . . .	—	—
Renta austr. 4% koronowa	101	30	Akcje Länderbank	242	75
Akcje banku an.-w.	988		„ kol. Kar. Lud.	220	50
„ kredytowe .	366	—	„ „ lwowsko-czerniow.	292	50
Londyn	120	30	„ „ południ. .	97	37
Napoleony . . .	9	54	Elbenthal . . .	285	25
Dukaty	5	65	Nordbahn . . .	—	—
Marki	58	82½	Staatsbahn . . .	349	12
4% Renta węg. kor.	99	15	Alpin	85	50
4% „ „ złota	121	90	Akcje tytoniowe .	176	—
Losy prem. węg. .	160	—	Ruble	126	75
Losy tureckie . .	—	—			

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 8-go kwietnia.

Banknoty austr. .	169	95	4% Listy likw. pol.	67	90
Krótki Wiedeń . .	169	90	Renta włoska . .	83	12
Banknoty ros. . .	216	25	Akcje austr. kred.	228	12
Listy zast. pols. .	216	05	Ultimo ruble . .	216	50

Usposobienie giełdy spokojne.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Duży sklep z wystawą, duża pracownia, 2 pokoje frontowe, i kuchnia, zaraz, ul. Franciszkańska 1.

4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.

Pokoje kawalerskie z meblami zaraz: Wolska 13 I ptr. Sławkowska 6, II p. św. Krzyża 11 I p. Basztowa 9 III p. Długa 37 II p.

Pokoje kawalerskie bez mebli zaraz: Arjańska 4 part. Gertrudy 18 parter. Poselska, 15 II ptr. Pawia 8 III ptr. Gołębia 8 I p. Rynek 34 III ptr. Nad Rudawą 19 parter. Grodzka 36 1 ptr.

Pokój na parterze od kwietnia, suteryn na skład zaraz ul. Karmelicka 29.

Pokój z kuchnią na parterze, z ogródkiem lub bez, zaraz. wieś Zwierzyniec 120, naprzeciw fabryki musztardy.

2 lub 3 pokoje, przedp., kuchnia I p. zaraz Pawia 4.

2 pokoje, przedp., kuchnia, I p. 3 pokoje z kuchnią I i II ptr. zaraz, Grodzka 32.

2 pokoje, przedp., i mała kuchenka II ptr. lub **pokoje** kawalerskie zaraz Karmelicka 41.

3 pokoje, przedp., kuchnia II p. od lipca, 4 pokoje, przedp. i kuchnia I p. zaraz. ulica Starowiślna 21.

3 pokoje, przedp., kuchnia I ptr. zaraz Zwierzyniecka 34.

3 pokoje, 2 nyże, przedp., kuchnia II ptr. zaraz Grodzka 34.

3 pokoje, nyża, przedp., kuchnia I ptr. zaraz. Poselska 15.

3 pokoje, przedp., kuchnia II p. zaraz Pędzichów 10.

3 pokoje, przedp. i kuchnia part. zaraz Sobieskiego 17.

3 pokoje, przedp. kuchnia, parter, 4 pokoje, przedp., i kuchnia na I i II ptr. stajnia i wozownia, zaraz, Bernadyńska 8.

3 4 i 5 pokoi, przedp., kuchnia, part. i I ptr. zaraz Smoleńsk 10.

3 pokoje, przedp., kuchnia parter zaraz Wciska 30.

Różne mieszkania na parterze, I, II i III ptr. wozownia zdatna na warstat, zaraz, Wolska 26.

4 pokoje, przedp. i kuchnia, par. od lipca, Krupnicza 9.

4 pokoje, przedp. i kucpnia II ptr. zaraz, Krzywa 3.

4 pokoje, przedp., kuchnia II ptr. zaraz Arjańska 4.

4 pokoje, przedp., kuchnia I p. z balkon. zaraz Czysta 1.

Cały dworek w nim 4 pokoje przedp., kuchnia i td., z ogrodem i z łąką zaraz, wieś Zwierzyniec 38.

4 pokoje, przedp., kuchnia II p. zaraz, Rynek 11.

4 pokoje, przedp., kuchnia II p. zaraz, Zwierzyniecka 9.

4 pokoje, przedp. i kuchnia, I p. zaraz, Lenartowicza 6.

2 i 4 pokoje, przedp., kuchnia. I, II i III piętro od maja, Słowiańska 2.

4 pokoje, przedp. kuchnia, II ptr zaraz, Krótka 8 (Kleparz)

4 pokoje, kuchnia, parter, zaraz, ul. Garncarska 3.

5 pokoi, przedp., kuchnia, part. z ogrodem, od maja, Karmelicka 44.

5 pokoi, przedp., kuchnia. parter od maja i od czerwca, Kolejowa 3.

5 pokoi, kuchnia I. ptr. od maja, Garncarska 8.

6 pokoi, 2 przedp., kuchnia, I p. od lipca, Wielopole 4.

6 pokoi, przedp., kuchnia, I p. od lipca, Sebastjana 6

7 pokoi, przedp., kuchnia, parter, zaraz, i I ptr. od lipca, Straszewskiego 1 i 2.

7 pokoi, przedp., kuchnia, III p. niskie wschody, zaraz, ul. św. Anny 3.

8 pokoi, przedp., kuchnia II ptr. może być podzielone na 3 i 5 pokoi, od 1 lipca Rynek 29.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybor:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6°|₀ za zwykłem wypowiedzeniem. 868 23 20

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Czwartek dnia 9 Kwietnia b. r.

I. Krupnik polski / Rosół klnski ptysiowe / Consomme z ryzotem

II. Jajka à la Fedor'a / Kotlet z mózgu / Rysolki francuskie / Szt. mięsa sos szczypior.

III. Polędwica angielska / Pularda w sosie kuropat. / Grenadiner cielęcy / File baranie z rusztu

IV. Sewerynki z owocami / Muss z jabłek / Kalafiory z masłem / Galaretka

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej. 953

Główny skład

maszyn rolniczych

poleca:

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie**, kieraty, młynki, **lokomobile, motory**, kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne. maszyny do wyrobu **cegły, dachowki** i rur drenowych i t. d.

„Firma" **Franciszek Albin skład maszyn**, w Podgórzu via Kraków. 769 7 0

SUBJEKT

fryzjerski, felczer, b. zdolny potrzebny. **WIKTOR** Jasło. 983 1 1

Poszukuję nabywcy

762 **lub spólnika,** 8 10

do świetnie prosperującego handlu korzennego

i delikatesów wraz z trafiką, w jednym z większych miast Galicji. Kapitał potrzebny 1500 do 3000 złr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla „J. D. Nr. 763".

Kto tanio chce

Rowera

PNEUMATIC

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, **może nabyć** w składzie maszyn u „Firmy" **Franciszek Albin** w Podgórzu via Kraków. 768 6-10

Przedostatni tydzień.

CYRK HENRY

Kraków, ul. Dietlowska w stałym odnowionym cyrku.

We czwartek 9-go b. m. o godz. 8 wieczorem

na Benefis klowna Aleksandra

Wielkie nadzwyczajne przedstawienie,

olbrzymi obraz z 30 koni, z słoniem, zdumiewające i wielkie co dotąd w tresurze osiągnięto.

Następnie występ całego personalu artystycznego, szczegóły w afiszach.

Jutro przedstawienie. DYREKCJA.

O 25°|₀ taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco poźniej.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu"**.

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Realności do sprzedania

KAMIENICA II ptr., nowa w Krakowie, wolna od podatku, z ogródkiem, dochód 900 złr., dług 5.500. Cena 13.000 złr. 628

KAMIENICA II ptr., nowa w Krakowie, wolna od podatku, z ogródkiem, z oficyną, dochód 1.250 złr., dług 6.000. Cena 15.000 złr. 629

Dom parterowy, murowany o sześciu ubikacjach z ogrodem, niedaleko rogatki Czarnowiejskiej z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela tejże realności, Czarna Wieś l. 13 b. każdego czasu.

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12,500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr. Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34.

sprzedaje najtaniej **koniczynę** czerwoną wolną od kanianki, białą, szwedzką **lucernę** orig. prowenską, tymoteusz, wszelkie **trawy i mieszanki traw, nasiona** lasowe, warzywne, kwiatowe, nasiona **buraków** pastewnych, **koński ząb** Virginia etc.

686 **Cenniki gratis i franco.** 12 15

Odznaczone dwoma medalami

znakomite TUTKI niekłejone

wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Na sezon budowlany
CEMENT, GIPS
Wapno hydrauliczne,
PŁYTY IZOLACYJNE,
Antimerulion
Carbolineum
TEKTURY SMOŁOWE
do pokrywania dachów
SMOŁOWIEC GAZOWY
i drzewny
FARBĘ NA DACHY
Farby do fasad.

Artykuły toaletowe
Mydła toaletowe krajowe i francuskie
Perfumy z fabryk angielsk. francuskich, niemieckich i krajowych
Wodę kolońską — Środki do czyszczenia i konserwowania zębów — Wody toaletowe do włosów—Środki kosmetyczne do farbowania włosów, do pielęgnowania, odmładzania i upiększania twarzy — **Pudry** toaletowe **Olejki** i pomady do włosów
Przybory toaletowe.

Na zbliżający się sezon letni
PRZYBORY
do rybołóstwa
HAMAKI
dla dorosłych i dla dzieci
Lawn-tennis
KROKIETY — KULE
i KRĘGLE
Kule i Kręgle dziecinne
PRZYRZĄDY
gimnastyczne ogrodowe
Huśtawki
Balony i piłki gumowe.

REIM i FRIEDRICH
Linja A-B KRAKÓW Rynek 37
polecają
po cenach najumiarkowańszych:
Artykuły chirurgiczne do pielęgnacji chorych i hygieniczne
KARTY do GRY
Whistowe, Piquetowe, Tarokowe i preferansowe.

Artykuły podróżne
Poduszki gumowe do podróży
Necesery do podróży
KALOSZE rosyjskie
Kremy i lakiery do odświeżania żółtych bucików
PASTA „SPORT“
Pasta „Selekaryn“ w tubkach
Krem „Meltonian“ czarny i biały do konserwowania bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych
Papiery transparentowe Ceraty, Chodniki, Linoleum Rogóżki, Wyroby szczotkarskie, Artykuły do czyszcz. naczyń, sprzętów kuchen. pokojowych, okien i t. p. Artykuły do prania
Środki do czyszczenia sukien od plam, Farby do farbowan. materyj, do piór, do firanek, Środki do konserwowania i czyszcz. obuwia, Środki owadogubne i przeciw myszom i szczurom

Na sezon wiosenny
Farby olejne do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania werand, altan, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.
Farby i lakiery do podłóg.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**
Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 943 1—300
Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Dzisiwe Czwartek 9 Kwietnia
ETABLISSEMENT
„ODEON“
Kraków, ul. św. Gertrudy 27.
PROGRAM: 787
Reżyser: J. Koller.
Kier. muzyki: S. Cybulski.
CZĘŚĆ I.
1. i 2. Koncert kapeli domowej.
3. **Panna Anna Kralik**, śpiewaczka operetek z teatru Karola w Wiedniu.
4. **Pan YULEWSTON**, wirtuoz na ruskiej ręcznej harmonijce e srebrzystych tonach
5. **Pan Eugeniusz Chailler**, naśladowca kobiet.
6. **Siostry Karoliny**, tancerki.
7. **Pan Alois Dangl**, charakterystyczny komik.
8. **Panna FIOVANO PERLA**, międzynarodowa szansonetka.
9. **Paulina i Józef**, wiedeńscy znakomici śpiewacy.
— 10 minut pauzy. —
CZĘŚĆ II.
10. Koncert kapeli domowej.
11. **Panna Anna Kralik**, śpiewaczka operetek.
12. **Eugeniusz i Gaston Chailler**, niemiecko-francusko duecisci, jako dama i mężczyzna.
13. **Miss Pania Walden**, znakomita subretka.
14. **Duet siostr Karolin.**
15. **Panna GIOVANO PERLA**, międzynarodowa szansonetka.
16. Minut 15 w państwie cieni **W. Yulewstona.** Nadr komiczny teatr cieni i olbrzymie sylwetki.

Młody handlowiec (buchalter) z chlubnemi świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim, który przez dłuższy czas prowadził kierownictwo kopalni nafty, **poszukuje posady** buchaltera, kasjera, administratora lub magazyniera przy większym zakładzie przemysłowym, kopalni lub fabryce. Łaskawe zgłoszenia pod „E. S.“ post. rest. Gorlice. 1016 1 2

Wina lecznicze na starej maladze, flaszka 1 złr. 20 ct.
Essencia łopianowa bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i 50 ct.
Maść na piegi po 50 ct. słoik.
Płyn na odciski po 35 ct.
poleca
Apteka i główny skład materjałów aptecznych
pod złot. słoniem **E. HELLERA**
w Krakowie. 1009

Młody lat 20, inteligentny **człowiek**, posiadający już znaomość gospodarki, **poszukuje posady** praktykanta gospodarczego w większym majątku. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Kraków ulica Długa Nr. 19. **Z. Kuliński.** 1015 1 5

Poszukuje się na wieś, około Jasła, **osobę** z dobrą wolą, inteligentną, młodą, pannę lub bezdzietną wdowę z powagą do towarzystwa, względnie do zarządu domu i wyręczenia Pani domu, żeby się rozumiała na gotowaniu, była zręczną w robotach, krawieczyźnie i szyciu. Wiadomość: Ul. Karmelicka 43 I ptr. 1008 1-3

Franciszek Holub
MAGAZYN i PRACOWNIA
sukien i konfekcyi damskich
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej Nr. 6
wykonywa i poleca
wszelkiego rodzaju kostjumy, jakoto: **wizytowe, spacerowe, wieczorkowe, ślubne**, zrobione gustownie, znanym ulubionym krojem **francuskim.**
Również polecam Wielmożnym Paniom mój
Pierwszy w Galicji
ODDZIAŁ ANGIELSKI
w którym do tego uzdolnione osoby wykonują kostjumy przeważnie angielskie **AMAZONKI**, kostjumy damskie do polowania, żakiety, okrycia, płaszcze, wierzchy do futer i t. p.
podług kroju specjalnie angielskiego.
Nie szukając zagranicą, można to samo dobrze wykonczone otrzymać u mnie **za połowę ceny.**
Na każdą porę roku otrzymuję oryginalne modele, według których wykonywam wszelkie zamówienia.
Wykonanie staranne i punktualne. Ceny bardzo przystępne.
Dziękując jak najuprzejmiej za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci
791 5 5 **Franciszek Holub.**

W GŁĘBIE
nadwiślańskiej
nieulegającej zalewowi, 1½ mili od Krakowa, jest
obszar dworski
około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przecietnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.
Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.*
1018 1 4

T. WISKIDA
plac Marjacki
FRYZYER DAMSKI
uczeń Ardelianiego
Parfumerja, modne szpilki.
MONITEUR de la COIFFURE na żądanie. 899

Dwa rowery
pneumatyczne, najnowszej konstrukcji, męzki i damski m. 95. oba w wybornym stanie, **tanio do odstąpienia** Dębniki 84. 1-3 1013

Osoba mająca lat 27, znająca się doskonale na wiejskiem **gospodarstwie**, poszukuje miejsca jako **szafarka** lub **gospodyni** w wyższym domu. Miejsce objąć może każdego czasu. Bliższa wiadomość w biurze **M. Kobiałkowej** Nr. 10 ul. Mikołajska. 1014 1 3

60 dubeltowych — używanych, **oszklonych okien**, większe i mniejsze z okuciem i futrynami, w dobrym stanie, **tanio** do sprzedania **w hotelu pod „Różą“.** 955 3 3

Wieś
w Ks. Krakowskiem,
¾ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017
Jan Strycharski, Kraków (Głos Narodu)
do sprzedania.

Dla kapitalistów krajowych
!w Schodnicy!
w pośrodku studzien naftowych wybuchowych, własnością Anglo-Banku będących, dziennie po 5 do 6000 beczek ropy wyrzucających, mam dwa tereny, jeden 3, drugi 20 mórg obszaru mające **zaraz** do zbycia.

Oprócz tego kilka terenów sąsiednich w najbliższej styczności z studniami, dającemi po 60—70 beczek ropy dziennie, w obszarach 40—250 do 600 mrg. do exploatacji w spółkę lub na własność do sprzedania.

Zwracam uwagę, że nie jest to żadna blaga, lecz

Interes świetny bez ryzyka
przez pierwszorzędnych Geologów Państwa Austrjackiego za dobry i pewny uznany a przez faktyczny stan rzeczy potwierdzony i tylko zbiegiem okoliczności przez obcokrajowców nie zabrany, a tysiąckrotne odsetki dać mogący, i że jedynie celem oddania tych zysków kapitalistom naszym krajowym — do nich się niniejszem odwołujemy. 777 8 10

Bliższych opisów, szkiców i map istniejących kopalń oraz proponowanych terenów, udzieli **Jan Strycharski** w Adminstr. „Głosu Narodu“ Kraków.

Róże remontante
Róże płaczące dwuletnie 1 szt. 1 złr. Róże sztamowe dwuletnie od jednego do półtora metra 1 szt. 60 ct., 12 szt. 7 złr. 20 ct. Róże jednoroczne płaczące 1 szt. 70 ct. Róże jednoroczne szczepione sztamowe 1 szt. 40 ct., 12 szt. 4 złr. 80 ct. Róży płaczących nie posyła się jednej sztuki z powodu iż są przeszło 2 metry wysokie. **Kasztany** trzyletnie 100 szt. 5 złr. **Jasiony** 3 letnie 100 szt. 3 złr. **Goździki** ogrodowe pełne, w różnych gatunkach 20 szt. 1 złr. **Bratki** dwuletnie 100 szt. 3 złr. **Primule** do obsadzania kląbów, w wielkich krzakach 20 szt. 1 złr. **Truskawki** ananasowe 100 szt. 1 złr. **Stokrótki** w różnych gatunkach 20 szt. 1 złr. Wszystkie **flance kwiatowe** i jarzynowe po najtańszych cenach. Adresować proszę
Józef Ursa, ogrodnik w Sanoku.
949 3 4

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus) 405 10 10
własnego zbioru z Obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie, na wagę **100** kilo **30** złr. Zamówienia uskuteczni **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

MAGAZYN
IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
1699 5 0 **W KRAKOWIE**
otrzymał i poleca w wielkim wyborze **nowości** w materjałach na suknie damskie
gotowe okrycia, płaszczyki i żakiety.
Towary wyborowe. — Ceny bardzo niskie.
Próbki na żądanie wysyła opłatnie.

Porębski i Zimler
Kraków, Rynek gł. L. 8.
803 polecają:
Wstążki i koronki
wskutek coraz większego popytu o te artykuły w naszym handlu, staraniem naszem jest, nietylko niskiemi cenami lecz i obfitym wyborem ocenić życzliwe względy Szanownych odbiorców,
WELONIKI
jedwabne, tiulowe do prania, oraz specyalne do żałoby, na składzie zawsze najnowsze desenie.
Paski damskie i dziecinne
skórkowe, jedwabne, gurtowe, metalowe i Celleluid.
Kołnierzyki damskie gładkie i ozdobne, **Pelerynki i Chusteczki** koronkowe, **Kryza** Stuart odpasowane i na metry, najświeższe nowości.
Podszewki i Perkale
lewantyna, croiza, cloth, satyna, organtyna, merla, muślin, batyst, cloche, włusianki, florydas i szyrtyng. — **Ceny tak nisko unormowane, iż wytrzymują wszelką konkurencję.**

Kąpielowy
z praktyką w różnych zakładach leczniczych, **poleca swe usługi W. PP. Drom** i osobom, którzy pragną kuracji hydropatycznej lub mięśniową przeprowadzić w domu. *Antoni Petz*, ul. św. Anny L. 11. 982 2 3

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakowskiego ubiera się Groby najstosowniejszemi drzewkami i kwiatami na życzenia Szanownej Publiczności. Ceny przystępne.
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.
1005 1 16 **E. Ukłański.**

Ogniowe i ogrodowe
SIKAWKI
pod korzystnemi warunkami na spłaty i dla gmin, oraz
studnie, pompy,
767 **RURY** 7-10
wraz z ustawieniem, z pierwszych fabryk, **sprzedaje „Firma“**
Franciszek Albin
skład maszyn w Podgórzu.

Pierwsze chrześcijańskie
BIURO
kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
ul. Grodzka L. 3, parter, oficyna
(dawniej Bracka 6).
Załatwia kupno i sprzedaż: mebli, garderoby męzkiej i damskiej, bižuterji, dywanów, antyków, instrumentów muzycznych etc.
Przyjmuje do zamiany i do sprzedaży wszelkiego rodzaju ruchomości tak do ozdoby jak do codziennego użytku służące.
1011 **N. Leśniewska.**

APTEKA
1006 **w Obertynie**, 1 1
jest do sprzedania eventualnie do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u właściciela.

Szczawnica
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.
Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny**, połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do stacji kol. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.** 895 2 12

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**